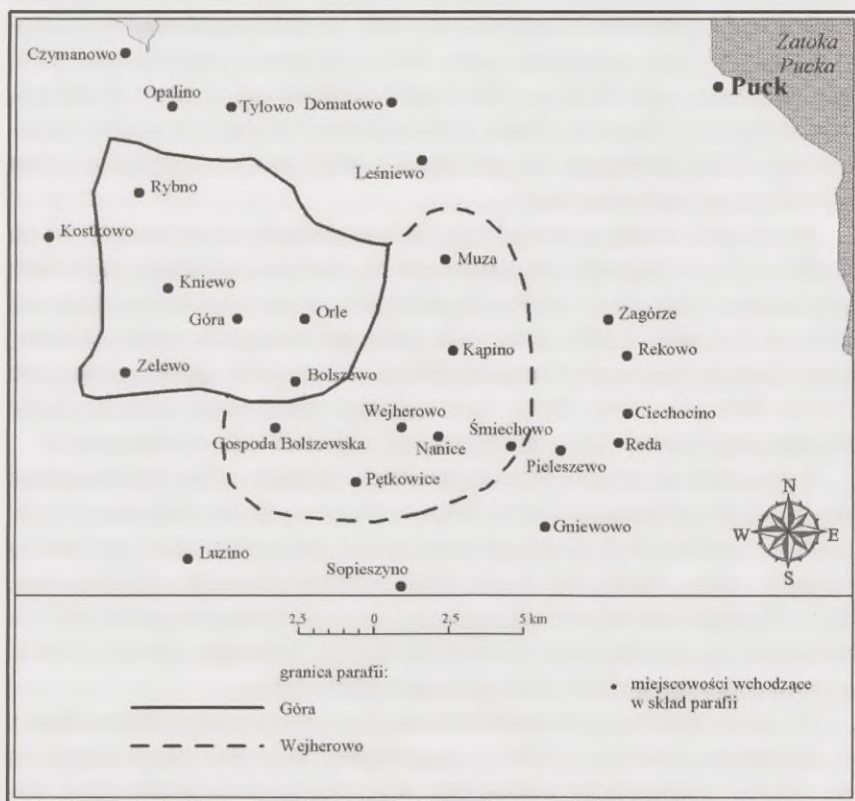


Rozdział III

PARAFIA W GÓRZE I WEJHEROWIE

Parafia w Górze Pomorskiej powstała w okresie książęcym i należała do kasztelani białogrodzkiej. W XVI w. większość parafian przeszła na protestantyzm i znalazła opiekuna w osobie Jozuego Janowskiego¹. W okresie staropolskim była wizytowana dziewięć razy.



Mapa 4. Obszar parafii w Górze i Wejherowie

¹ *Diecezja chełmińska. Zarys Statystyczno-historyczny...*, s. 729.

1. W końcu XVI w.

Pierwszy raz w okresie staropolskim na polecenie bpa Hieronima Rozrażewskiego przybył do Góry prałat Liwierzynski w 1583 r. W czasie tej wizytacji w sprawie dóbr materialnych zanotowano niewiele. Tylko tyle, że parafia pod wezwaniem św. Mateusza, posiadała świątynię murowaną (w późniejszych wizytacjach zawsze jest mowa o świątyni drewnianej i zapewne taką była), nie wymagającą napraw, ale sprofanowaną przez heretyków.

Do jej dóbr materialnych należał również cmentarz ogrodzony i 4 włóki ziemi ornej. Następnie wizytator wymienił jakie wsie leżały w jej granicach, ale tylko dla wsi Góra podał, że mieszka w niej 14 mieszkańców, zapewne chodziło o 14 gospodarstw gburskich, z których chłopci oddawali Kościołowi po jednym korcu pszenicy i owsa. Dalej wymienił pozostałe wsie należące do parafii, czyli Kniewo, Petrykowie (Ptakowice), Zelewo, Borkowo, Orle, Bolszewo (Olszewo), Nanice i Śmiechowo. Niestety nic o nich nie zanotował, dodał jedynie, że ich mieszkańcy płacą po korcu pszenicy i owsa od każdego uprawianego łanu².

Trudno jest ustalić powierzchnię pól uprawianych w tych wsiach. Jest to możliwe tylko w wypadku wsi należących do starostwa puckiego, które było lustrowane w 1565 i 1627-1628 r. W pierwszej z nich zanotowano, że we wsi Góra jest kościelnych włók tylko dwie, które pleban orze na swoje potrzeby. Jest to znaczna różnica. Natomiast podobna jest ilość włók uprawianych przez gburów. Było ich ośmiu, którzy uprawiali 14,5 włóki ziemi ornej. W czasie wspomnianej lustracji był w tej wsi również folwark i młyn o jednym kole³.

Z pozostałych wsi do dóbr królewskich należało tylko Kniewo, które też zostało zlustrowane w 1565 r. Wieś ta obejmowała 40 włók ziemi ornej. Lustrator zanotował, że z nich gburzy i sołtys płacą plebanowi po 1 korcu pszenicy i owsa. Nadto był w niej młyn, folwark i karczma. O powinnościach ich właścicieli lub dzierżawców na rzecz Kościoła relacja milczy⁴. Na podstawie tego można przypuszczać, że wieś ta oddawała w końcu XVI w. na rzecz plebana po około 40 korców pszenicy i owsa.

W czasie wizytacji przeprowadzonej przez proboszcza sobkowskiego, ks. Sebastiana Lywczki, w 1584 r. zanotowano, że w tym czasie (mogło to być między wizytacjami) odnowiono w parafii kostnicę i pokryto ją nowym dachem. Ponieważ kościół nie miał wtedy stałej obsady duszpasterskiej postulował on, aby opiekunowie kościoła lub proboszcz z Redy, który kilka razy w roku odprawiał w nim nabożeństwa, odebrał 50 marek i 14 ta-

² *Visitationes archidiaconatus Pomeraniae...*, s. 17.

³ *Lustracja województwa pomorskiego 1565...*, s. 116-117.

⁴ *Tamże*, s. 108-109.

larów jakichś należności, które powinny zostać przeznaczone na ozdobienie świątyni i wyposażenie jej w konieczne rzeczy⁵.

Wież Bolszewo w końcu XVI w. była własnością pana Jozuego Janowskiego, sędziego puckiego. Dawniej był w niej kościół katolicki, filialny w stosunku do parafii w Górze, ale popadł w ruinę. Przetrwiała tylko dzwonnica z wiszącymi na niej 2 dzwonami. J. Janowski wznosił w Bolszewie drewniany kościół ewangelicki, czyli zbór. Wyposażył go w jakieś elementy ze starego kościoła i przeniesione z kościoła w Górze. Wspierał on gorliwie heretyków i występował przeciwko Kościołowi i kapłanom katolickim⁶. Według relacji oficjale M. Miloniusza był on gorliwym protestantem, próbował nawet wygłaszać kazania w parafii w Górze i Łebczu⁷. Świątynia ta później uległa zniszczeniu bo w 1702 r. w Bolszewie był to już zbór wzniesiony na wzór pruski⁸.

W czasie trzeciej wizytacji w 1597 r. zanotowano, że kościół jest jednak drewniany. O majątku parafii podano też nieco inne informacje, a mianowicie, że stanowią go 3 włóki ziemi ornej. Dochody ze wsi parafialnych ulegały znacznym zmianom. Ze wsi Góra otrzymywał proboszcz w tym czasie po 10 korców pszenicy i owsa, z Kniewa po 36 korców pszenicy i owsa, z Rybna 4 dwory szlacheckie płaciły po korcu pszenicy i owsa, z Zelewa 2 dwory szlacheckie płaciły 15 groszy rocznie, z Orla mieszkańcy po 6 korców pszenicy i owsa, z Bolszewa po 6 korców pszenicy i owsa, z Petrykowic 2 dwory szlacheckie płaciły po 3 korce pszenicy i owsa i 1 korzec jęczmienia, ze Śmiechowa płacili po 7 korców pszenicy i owsa. Tak samo oddawali proboszczowi mieszkańcy Nanic.

Wizytator wyróżnił w swoim opisie wieś Kniewo, w której mieszkańcy wzniesli kościółek drewniany, jako wotum ku czci św. Jana, który uratował ich pola od nadchodzącej powodzi. Kościółek ten był świątynią filialną parafii w Górze. Mieszkańcy Kniewa darowali również pole nazywane *Drerotką*, które obsiewano 8 korcami owsa, a plon z niego należał do parafii w Górze⁹.

Kłęką dla parafii był pobyt wojsk chorągwi Lanckorońskiego w czasie wojny ze Szwedami. Z analizy lustracji z roku 1627 i 1628 można poznać straty dwóch wsi Góra Pomorska i Kniewo. Przed wojną w Górze było 8 gburów i 2 sołtysów, którzy uprawiali 17,5 włóki ziemi ornej, a także karczmarz Trampki, kołodziej, kowal i młynarz. Po pobycie wojsk polskich zostało tylko 2 gburów oraz karczmarz, kołodziej i młynarz¹⁰.

⁵ *Visitaciones archidiaconatus Pomeraniae...*, s. 268-269.

⁶ *Tamże*, s. 25 i 108.

⁷ *Tamże*, s. 193.

⁸ ADCh, G-25, s. 173.

⁹ *Visitaciones archidiaconatus Pomeraniae...*, s. 481-482.

¹⁰ *Inwentarze starostw puckiego...*, s. 19-20.

Duże straty poniosła wieś Kniewo, w której mieszkali Olędrzy. Uprawiali oni po wojnie tylko 26 włók i 21,5 morga ziemi ornej, a w Kniewie Zamostnym mieszkał sołtys, karczmarz i zagrodnik, którzy nie byli w stanie płacić nawet podatków na zamek i domagali się odszkodowań sięgających kilku tysięcy florenów¹¹.

2. W XVII w.

Następną informacją dotyczącą parafii w Górze jest relacja powizytacyjna bpa M. Gniewosza z 1649 r. Mam jednak duże wątpliwości, czy odwiedził on parafię, czy może raczej on sam lub jego sekretarz, spisał dane na jej temat z archiwaliów. Jego relacja zawiera tylko dane materialne o parafii i przedstawia je prawie identyczne z zapisami wizytacji poprzedniej z 1597 r. Widać, że redaktor tej notatki nie wiedział dokładnie jakie są relacje parafii w Górze do Krokowa. Dochody parafii w Górze wynikające z tych pierwszych trzech relacji powizytacyjnych przedstawia tabela 8.

Tabela 8. Dziesięciny pobierane przez proboszczów parafii w Górze w latach 1583-1649

Miejscowość	W 1583 r.	W 1597 r.	W 1649 r.
Góra	po 14 korców pszenicy i owsa	po 10 korców pszenicy i owsa	po 10 korców pszenicy i owsa
Kniewo	po około 40 korców pszenicy i owsa	po 36 korców pszenicy i owsa	po 36 korców pszenicy i owsa
Rybno	-	po 4 korce pszenicy i owsa	po 4 korce pszenicy i owsa
Zelewó	-	15 groszy	po 3 korce (?)
Orle	-	po 6 korców pszenicy i owsa	po 6 korców pszenicy i owsa
Bolszewo	-	po 6 korców pszenicy i owsa	po 6 korców pszenicy i owsa
Petrykowie	-	po 3 korce pszenicy i owsa i 1 korzec jęczmienia	po 3 korce pszenicy i owsa i 1 korzec jęczmienia
Śmiechowo	-	po 7 korców pszenicy i owsa	po 7 korców pszenicy i owsa
Nanice	-	po 7 korców pszenicy i owsa	po 7 korców pszenicy i owsa
Razem	po 54 korce pszenicy i owsa	po 79 korców pszenicy i owsa, 15 groszy	Po 82 korce pszenicy i owsa, 1 korzec jęczmienia

Najmłodszą parafią w dekanacie puckim powstałą w okresie staropolskim była parafia pw. Świętej Trójcy (początkowo również pw. św. Franciszka) erygowana w Wejherowie. Było to następstwem działalności Jakuba Wejhera. On to

¹¹ *Tamże*, s. 18-19.

w czasie śmiertelnego niebezpieczeństwa ślubował Bogu pod gruzami białoruskiej twierdzy Biała w 1634 r. wzniesienie kościoła pod tym wezwaniem.

Miejsce pod budowę fundacji wybrał w swojej wiosce Śmiechowo, by w czerwcu 1643 r. został w niej wzniesiony budynek z muru pruskiego, który 6 sierpnia 1645 r. uroczystie konsekrował bp Piotr Mieszkowski, sufragan biskupa wrocławskiego¹². On to umieścił w mensie ołtarza głównego relikwie świętych męczenników Teodora i Krystyny¹³. Było to związane z odważnym przedsięwzięciem Jakuba Wejhera, wojewody malborskiego, który 28 maja 1643 r. powołał do życia nową osadę (kolonię) o nazwie Weiherfrey lub Wejherowska Wola, na terenie wsi Śmiechowo. Początkowo osada miała prawa wsi. Wolno sądzić jednak, że wojewoda po wcześniejszym uzyskaniu zgody króla Władysława IV na założenie osady, planował jednak utworzenie ośrodka miejskiego. Świadczy o tym ukształtowanie od początku typowo miejskiej zabudowy. Wejherowska Wola miała wyjątkowo dogodne położenie w centrum dóbr swojego fundatora, na międzynarodowym szlaku lądowym z Hamburga do Gdańska, w połowie drogi z Lęborka do Gdańska i w pobliżu rzeki Redy.

Jakub Wejher wkładał wiele energii i środków finansowych w popieranie rozwoju swojej fundacji. Jej świetność miał podkreślać również klasztor ojców reformatów i kalwaria, którą ufundował prawdopodobnie za radą ks. Mateusza Jana Judyckiego, archidiakona Pomorza.

Być może z powodu braku środków na podjęcie kilku inwestycji, Jakub Wejher dość skromnie uposażył parafię i beneficjum proboszczowskie. Pierwszy proboszcz, choć mianowany został najpóźniej w 1650 r., objął parafię dopiero w 1653 r. Jego pobory wojewoda malborski ustalił następująco: 400 florenów rocznej pensji wypłacanej w dwóch ratach oraz dziesięcina po 12 korców żyta, jęczmienia i owsa. Przyznał mu również prawo użytkowania 3 morgów ziemi na ogród warzywny i łąkę.

Ponieważ nowa parafia objęła swoim obszarem część dawnej parafii w Górze, bo zostały z niej wyłączone Namice, Śmiechowo i Petrykowie, to zostały zachwiane podstawy ekonomiczne dawnej parafii. Na wniosek Jakuba Wejhera została ona włączona i podporządkowana parafii w Wejherowie jako filialna¹⁴. To znacznie podniosło dochodowość nowej parafii i jej

¹² ADCh, G – 26, s. 31.

¹³ *Liber seu Matricula Conventus Ordinis Fratrum Minorem strictioris observantiae Ac totius fundationis Weiheropolitanae (in annis 1633-1676) auctore Gregorio Gedanense*, Wejherowo 1996, s. 52-53. Natomiast A. Klemp, *Wejherowo w latach 1643-1772*, w: *Historia Wejherowa*, praca zbior. pod red. J. Borzyszkowskiego, Wejherowo 1998, s. 75 błędnie podaje, że kościół ten poświęcił w wigilię wspomnienia św. Franciszka opat oliwski, ks. Aleksander Kęsowski i że on też następnego dnia odprawił w tej świątyni pierwszą Mszę św.

¹⁴ *Liber seu Matricula Conventus Ordinis Fratrum Minorem...*, s. 96-98.

atrakcyjność. Początkowo bowiem nie było chętnych na obejmowanie tej słabo uposażonej placówki.

Według relacji powizytacyjnej przechowywanej w Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie, bp M. Gniewosz nie skontrolował tej nowej placówki. Jest to następny argument za tym, że jego dokumentacja w jakiejś części została spisana z archiwaliów, a on sam nie wizytował całego dekanatu puckiego. Do kodeksu tego dołączono jednak spis inwentarza parafii w Wejherowie i w Górze, który został złożony w 3 skrzyniach i był przechowywany w czasie „potopu” szwedzkiego u wdowy Krystyny Vockolpst. Rzeczy te zostały przewiezione do Gdańska przez ks. Grzegorza Bisseta, proboszcza Wejherowa i Góry w grudniu 1655 r. na wyraźne życzenie oficjała pomorskiego bpa Stanisława Świąćckiego. Spis ten jest najstarszym dokumentem mówiącym o wyposażeniu kościoła w Wejherowie.

W skrzyni największej czerwonej złożono przedmioty ofiarowane parafii przez jej fundatora Jakuba Wejhera, wojewodę malborskiego. Był tam ornat z kosztownego materiału wyszywany złotem w kształcie kwiatów ze stułą i manipularzem. Do kompletu należało również antependium z tego samego materiału. Wszystkie szaty były przyozdobione koronkami. Drugi ornat był uszyty również z kosztownego materiału, wyszywany srebrną nicią, ale wykończony złotem, ze stułą, manipularzem i takim samym antependium. O trzecim ornacie zapisano, że był wyszywany srebrem, ale był już nieco zniszczony od używania, ze stułą i manipularzem. Czwarty był uszyty z białego jedwabiu z wyszywanymi czerwonymi kwiatami, ze stułą i manipularzem. W skrzyni tej złożono też 3 ornaty czarne. Dwa z nich były w całości uszyte z jedwabiu z białymi kolumnami, ze stułami i manipularzami, a trzeci uszyty był z jedwabiu nazywanego „tomaskę”, ze stułą i manipularzem. Uratowano też 2 kapy, czarną z prawdziwego jedwabiu, wyszywaną kwiatami srebrną nicią i zapięciem ze srebra i z czerwonego jedwabiu wyszywaną srebrną nicią z jakimś herbem, być może Wejherów. W skrzyni tej przechowano też 2 białe dalmatyki wyszywane srebrną nicią ze stułami i manipularzami oraz duży baldachim. Dodano o nim, że jest bardzo wielki i kosztowny, wykonany z czystego, najlepszego jedwabiu czerwonego koloru. W komplecie z nim była tunika z jedwabiu, ze złotymi kolumnami, wykończona jedwabiem, guzami, frędzlami i innymi ozdobami. Był też całun pogrzebowy czarny długi na kilkanaście łokci i drugi kosztowny czarny, jedwabny, obramowany i przetykany złotem z białym krzyżem z adamaszku. Był też materiał szeroki na jedną dłoń wyszywany srebrną nicią ze wstawkami i guzami złotymi, używany w czasie uroczystych nabożeństw, dopinany do antependium po bokach ołtarza oraz drugi podobnie drogocenny dotychczas nie używany. Był też jakiś materiał o średniej wartości, wyszywany srebrem.

W skrzyni tej złożono również krzyż srebrny wielki ze starymi relikwiami i częścią drzewa Krzyża Świętego i monstrancję srebrną, częściowo pozłacaną. Za najcenniejszy uważał proboszcz kielich stary, pochodzący podobno ze skarbu cesarza Ottona, srebrny, wykładany kamieniami szlachetnymi i guzami ręcznie wykonanymi z pateną. Był też kielich srebrny pozłacany bez własnej pateny oraz 2 pateny stare, zniszczone od używania, pochodzące z kościoła w Górze. Przechowano w niej także tacę srebrną z 4 ampułkami srebrnymi oraz 3 srebrne tablice wotywnie z kościoła wejherowskiego. Z ksiąg liturgicznych był w niej mszał oprawiony w czerwony jedwab z fibułami i figurkami srebrnymi umieszczonymi w rogach i pośrodku oraz jakaś inna księga oprawiona w czerwony jedwab.

Złożono w niej również albę odświętną z cienkiego płótna z „większym” wykończeniem i 2 alby skromniejsze z humerałami. Była też komża podszywana futrem z koronki i cienkiego płótna. Przechowano też kilka welonów: jedwabny biały z wizerunkiem Najświętszej Marii Panny, 2 inne welony z tego samego materiału, 2 welony z prawdziwego jedwabiu, w kolorze zielonym i czerwonym, biały z bardzo cienkiego jedwabiu z obrzeżami złotymi oraz 3 czarnego koloru. Był też welon czerwony na ołtarz, który wieszano w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu na wierzchołku ołtarza, a on zwisał po bokach do jego połowy oraz welon na monstrancję ze złotym wykończeniem. Było też jedno konopeum, którym zasłaniano monstrancję na czas kazania. Bursy były 4: wyszywana srebrna nicią, z czerwonego jedwabiu, z fioletowego jedwabiu oraz z czarnego, prawdziwego jedwabiu. Przechowano też kilka subkorporałów, 5 korporałów i 2 tobiale.

W skrzyni mniejszej sześcienniej złożono pozostałe rzeczy należące do wyposażenia kościoła wejherowskiego. Przechowywano ją u tej samej kobiety. Była tam puszka srebrna pozłacana, kielich z pateną przyozdobiony głowami 3 aniołków na jego stopie, relikwiarz w kształcie serca wykonany głównie z kości słoniowej ozdobiony szlachetnymi kamieniami i łańcuszkiem srebrnym pozłacanym o potrójnym splocie. Znajdowało się tam również 6 kandelabrow większych z mosiądzu i jeden kandelabr większy w kształcie korony z mosiądzu. Z kościoła w Górze umieszczono w niej puszkę z cyny w środku pozłacaną i mały kielich, krzyż srebrny z pozłacaną pasyjką oraz Melchizedek srebrny pozłacany. Z kościoła wejherowskiego były szaty liturgiczne: kapa prosta z wyszywanymi białymi kwiatami, lampa z mosiądzu, wisząca normalnie przed głównym ołtarzem.

W trzeciej skrzyni złożono rzeczy pochodzące z kościoła w Górze. Był w niej ornat uszyty z czerwonego jedwabiu zwanego „tabin” ze stułą i manipularzem, ornat fioletowy wykonany z kwiecistego materiału z wykończeniem czerwonym ze stułą i manipularzem, biały ozdobiony haftem w czer-

wone kwiaty ze stułą i manipularzem. Z białiny kielichowej złożono w niej 6 puryfikaterzy, 2 korporały, w tym jeden prosty, drugi lepszy, wykończony haftem, 2 subkorporały wyszywane w kwiaty, nicią jedwabną czarnego koloru, subkorporał z czarnym malowidłem, ręczniczek ołtarzowy. Były sukienki nakładane na puszkę z cienkiego materiału w białym kolorze, 2 podobne w kolorze fioletowym. Były też 2 alby, jedna skromna, druga bardziej kosztowna z cienkiego płótna, wyszywana kolorową nicią z wykończeniem i humerałem, 2 tabealia, dłuższe i krótsze, komża stara, 2 całuny, większy i mniejszy. Na koniec włożono do niej monstrancję miedzianą i połączaną oraz welon fioletowy wykonany z jedwabiu z wykończeniem ze srebra i podobną sukienkę na puszkę, którą z kolei przypisano kościołowi w Wejherowie¹⁵.

Po raz pierwszy parafię wejherowską jako wizytator odwiedził archidiaakon A. Albinowski. Jednak nie zastał on czcigodnego prepozyta Jana Grasińskiego. Podczas jego nieobecności pieczę nad duszami sprawowali ojcowie karmelici, którzy nie umieli podać danych na temat dóbr materialnych parafii. Wobec czego wizytator udał się do Góry, do kościoła filialnego¹⁶.

Zastał tam świątynię parafialną wybudowaną z drewna, w dobrym stanie. Również w Górze nie był obecny Jan Grasiński i dlatego brak jest opisu dochodów kościoła filialnego. Z autopsji wizytator zanotował jedynie, że przed wejściem do świątyni znajdowało się atrium dla biedaków w dobrym stanie. Wewnątrz były nadal trzy ołtarze, ale tylko na głównym leżał nieuszkodzony portatyl na drewnianej mensie ołtarza. Tabernakulum było dobrze zamknięte i przyozdobione. Była też chrzcielnica, dobrze zamknięta ze spiżową misą. Zakrystia położona z boku ołtarza głównego również była dobrze zamknięta. Znajdowały się w niej szafy do przechowywania sprzętów liturgicznych. Świątynia miała też szczelne okna, drewniane sklepienie i podłogę wykonaną z desek. Wewnątrz były dobre ławki ustawione w porządku. Zamknięcie kościoła było solidne, a ściany na zewnątrz były obite deskami. Dach był szczelny, pokryty gontem, nieuszkodzony. Przy świątyni stała wieża, określona jako piękna, w całości wykonana z drewna. Wisiały na niej 4 dzwony: jeden większy i dwa mniejsze oraz czwarty zawieszony na froncie, zwany sygnarek. Na cmentarzu była wolnostojąca kostnica drewniana, cmentarz miał dobre ogrodzenie z drewna.

Jako uposażenie proboszcza, zapisano w protokole wizytacji archidiakona A. Albinowskiego 4 włóki ziemi ornej i łąki. Wszystkich łąk było 13. Dom parafialny był dość wygodny, choć gdzieś wymagający naprawy. Zabudowania gospodarcze były w dobrym stanie. Przy plebanii poło-

¹⁵ ADCh. G-11, k. 135v-136v.

¹⁶ Tamże, G-22 A, s. 43-43a.

zony był ogród z sadem owocowym i dwie łąki. Poza tym była m. in. łąka w Lesie Gorczyńskim nazywana *Popowko*, inna we wsi Kniewo o nazwie *Merchowka*; pozostałe leżały na ziemi proboszczowskiej. Ponadto miał proboszcz prawo połowu ryb w Jeziorze Goreńskim w okresie letnim.

Na dobra materialne parafii składał się również dom nauczyciela z ogrzewaniem podłogowym, który uczył w nim chłopców. Bezpośrednio przy nim leżał ogród. Nauczyciel był utrzymywany przez gburów, którzy oddawali mu ćwierć korca żyta od każdej włóki ziemi ornej. Archidiacona A. Albinowski zapisał również, że od czasu jego wizytacji będzie on otrzymywał również jakąś opłatę z kasy kościelnej określoną jako połowę *medium imperialem*.

Dochody przynosiły również posługi duszpasterskie świadczone dla około 124 parafian, które zostały bardzo ogólnie opisane jako datki na tacę, dochody z legatów i opłat pogrzebowych¹⁷.

3. W XVIII w.

Następną wizytację w obu kościołach przeprowadził Krzysztof Antoni Szembek, archidiacon pomorski, w dniu 12 lutego 1702 r. Najpierw odwiedził Wejherowo, a następnie udał się do Góry, gdzie przebywał 14 lutego. Tego samego dnia udał się także do Bolszewa, by następnego dnia rozpocząć wizytację w Pucku. Do Kniewa wysłał swego sekretarza.

Świątynia parafialna w Wejherowie nadal była budowlą z muru pruskiego, w dobrym stanie. Przy wejściu do niej znajdował się przedsionek dla ubogich, też wykonany tą metodą. Ołtarz główny został określony jako dość piękny z murowaną mensą, na której było ustawione tabernakulum, wystarczająco dobrze zabezpieczone. Na prawym rogu tego ołtarza, ustawionego po zachodniej stronie świątyni, dostawiono mały ołtarz z przenośnym portatylem. Po lewej stronie ołtarza głównego znajdowała się zakrystia, z dobrym zamknięciem, wzniesiona z muru pruskiego. W niej stała jedna stara szafa na przechowywanie sprzętów kościelnych. Nowa szafa, która była ustawiona nie w zakrystii, lecz w kościele, obok ołtarza głównego, też przeznaczona była na sprzęty liturgiczne.

Na środku, nad belką, pod tęczą wisiał krucyfiks z rzeźbioną figurą Chrystusa. Chrzcielnica była ustawiona przy wejściu do świątyni, pod chórem. W niej była umieszczona misa mosiężna z wodą chrzcielną. Obok niej na filarze podtrzymującym chór znajdowała się szafka z dobrym zamknięciem do przechowywania olejków świętych. Sufit został opisany jako wykonany z drągów drewnianych kunsztownie wymalowanych, w dobrym

¹⁷ Tamże, G-22 A, s. 43 a.

stanie. Posadzka w całym kościele była wyłożona wypalonymi ceglami. Po stronie dzwonnicy znajdował się chór muzyczny wykonany z drewna, na którym umieszczono dobre i piękne organy na dwanaście głosów. Prospekt, przed wizytacją został na nowo pomalowany. Paramenty liturgiczne wykonane ze srebra, spiżu, cyny, jedwabiu i lnu zostały określone przez wizytatora za wystarczające w stosunku do potrzeb i wykonane pięknie. Przed wizytacją sporządzono rejestr wyposażenia kościoła w paramenty liturgiczne, który wizytator sprawdził i nakazał przechowywać w archiwum parafialnym¹⁸.

Został on spisany w języku polskim, a jego odpis włączono do relacji wizytacyjnej, ale umieszczono wśród kościołów dekanatu łęborskiego. Parafia wejherowska w 1702 r. posiadała ze srebra monstrancję, miejscami pozłacaną wykonaną w stylu gotyckim, miejscami podrapaną oraz krzyż mosiężny pozłacany z dwunastoma koralami. Były w niej kielichy: srebrny pozłacany z pateną, srebrny „z kratą w środku” z pateną, kielich wykonany z cyny „zły”, była też patena od ukradzionego kielicha. Ze srebra były duże ampułki i dwie pary ampułek cynowych, a do nich cynowa taca, łyżka srebrna pozłacana, puszka srebrna i pozłacana oraz kadzielnica srebrna z łyżeczką do kadzidła srebrną oraz druga z mosiądzu z cynową łódką i łyżeczką. Lichtarzy mosiężnych dobrych było 8, cynowych 6, ale one wymagały naprawy, mosiężne ścienne były 4, ale były porysowane i połamane. Na wodę święconą były 2 kociołki i miednica mosiężna. Kandelabrow było 8. Była też fajerka mosiężna i korona mosiężna u wrót kościoła. Przed głównym ołtarzem wisiała mosiężna wieczna lampa. Na ołtarzach stały 4 dzbany cynowe na kwiaty. W zakrystii było cynowe lawatorium i mały kociołek na wodę święconą, stała też jedna latarnia blaszana połamana i mała waza z olejami świętymi. Na wierzy wisiały 3 dzwony, a czwartym był sygnarek. Dzwonków małych z wiszącym na ścianie do rozpoczynania Mszy św. było 8.

Parafia posiadała 4 białe ornaty z kompletnym wyposażeniem, trzy były haftowane w kwiaty, a czwarty został określony jako bogaty ze złotymi koronkami. Były też białe dalmatyki ze stułą i manipularzem dla diakona. Ornaty czerwone był 3. Pierwszy został opisany jako karmazynowy ze złotymi kwiatami i koronką zieloną, podszyty taftą ze stułą i manipularzem. Drugi był „łanowy” z zieloną taftą, ze stułą i manipularzem. Trzeci miał zieloną kolumnę z haftowanymi białymi i złotymi kwiatami, podszyty złotym plotem, ze stułą i manipularzem. Czarne ornaty były 4. Pierwszy był wykonany z aksamitu z pasmanami i frędzlami złotymi, podszyty białą kitajką, ze stułą i manipularzem. Drugi również był uszty z aksamitu z kolumną

¹⁸ Tamże, G-25, s. 8-9.

haftowaną w różne wzory i koronkami, podszyty brunatną kitajką, ze stulą i manipularzem. Trzeci również aksamitny, był trochę powycierany, wykończony pasmanterią białą i czarną, podszyty brunatnym plotem, ze stulą i manipularzem. Czwarty był uszyty z szarego atłasu, z białym adamaszkowym krzyżem, przyozdobiony pasmanterią i frędzlami czarnymi i białymi, podszyty białą kitajką, ze stulą i manipularzem. Parafia posiadała też czarne dalmatyki, nieco naddarte, uszyte z aksamitu czarnego z pasmanterią i frędzlami złotymi, podszyte białą kitajką, ze stulą i manipularzem.

Na wyposażeniu parafii były również 3 kapy. Pierwsza czerwona z adamaszku, przyozdobiona złotymi kwiatami i pasmanterią. Druga kremowa haftowana w białe kwiaty podszyta na czerwono, wykończona zielonymi frędzlami. Trzecia była uszyta z czarnego aksamitu, podszyta brunatnym plotem, przyozdobiona białymi wzorami.

Dla ministrantów były dwie dalmatyczki czerwone „pstre” i trzy rewendy czerwone.

Antependiów wszystkich było 13, ale zostało dokładniej opisanych tylko 10, w tym były 4 w kolorze białym, po jednym czerwonym, zielonym i czerwono-białym, 2 w czarnym. Jedno było przeznaczone do małego ołtarza.

Baldachim był wykonany z czerwonego aksamitu, wykończony złotymi frędzlami i pasmanterią, a od spodu obszyty atłasem „pstrym” i plotem czerwonym.

Parafia posiadała jeszcze 4 sztuki aksamitu czerwonego na wykonanie nakrycia na ołtarz, dwa antependia i uszycie jednego ornatu. Była też jedna tafta szeroka, wielka w kolorze kremowym, przykrycie białe „pstre” na małą trumienkę, sukna przed wielki ołtarz, stare i podarte, a przed mały ołtarz całkowicie podarte, kir, sukna dwa, w tym czarne na mary oraz 5 płacht na mary.

Burs było aż 8 w różnych kolorach, bogato zdobionych, palek różnego koloru było 9, w tym „podlejszych” 6, a bogatsze 3, haftowane złotem i perłami. Były też humerały, prostych było 7 oraz kilka dostosowanych do habitów karmelitów, którzy pomagali w parafii wejherowskiej. Parafia posiadała 9 welonów wykonanych z aksamitu i jedwabiu, haftowanych złotem i srebrem w kolorowe kwiaty oraz firanki do wszystkich ołtarzy. Alba wyszywana z koronką była jedna, a 5 było prostych, pasków białych było 6, korporałów 10, subkorporałów 10, puryfikatory 16, poduszki na ołtarz pod księgi liturgiczne były 3, birety stare były 2, nadto pewna ilość ręczniczków i obrusów.

W inwentarzu tym wymieniono również inne przedmioty należące do wyposażenia. Była w kościele korona złota przszyta, ale nie podano do czego, kielichy srebrne proste 4, a posrebrzane 2, chorągwie wykonane z błękitnego adamaszku 2 i 2 czerwone, krzyż wielki na kościele, krzyż

na prowadzenie konduktów pogrzebowych, 2 małe krucyfiksy na ołtarze, „słupek” do pieniędzy kościelnych, skrzynia do przechowywania szat liturgicznych z 3 klódkami, okuta sztabami żelaznymi, skrzynia na księgi liturgiczne, skrzynia na świece i воск, żelazo do pieczenia hostii, szafa dębowa wielka ustawiona przy ołtarzu głównym.

Parafia posiadała 3 mszały, jeden oprawiony w czerwony aksamit, a dwa proste, agendę liturgiczną dużą i małą, antyfonarz, graduał, psalterz i kanon mszalny. Znajdowało się tam również 5 ksiąg o różnym charakterze. Ta skromna biblioteka parafialna nie została zauważona przez badacza księgozbiorów parafialnych archidiaconatu pomorskiego Krzysztofa M. Kowalskiego. Były to prace św. Antoniego z Padwy, św. Karola Boromeuszka, dwie książki mariologiczne i jedna ascetyczna, prawdopodobnie *Naśladowanie Chrystusa Tomasha à Kempis*.

Na zakończenie tego zestawienia inwentarza wymieniono rzeczy, które przybyły w inwentarzu w czasie proboszcza Praetoriusa. Były to 2 nowe tabliczki wotywnie srebrne, sztuka jedwabiu koloru „modrego” ze złotymi i srebrnymi kwiatami o długości 17 łokci zakupiona w Gdańsku przez panią Marię, żonę doktora, przeznaczona „do zawieszania” na ołtarz główny. Nowy był jakiś wieniec pozłacany ze wstęgą „pstrą”, z dnem wykładanym czerwonym jedwabiem oraz kitajka czerwona z jedwabiu i koronek na monstrancję. Był też obrus bawełniany biały z jedwabiem i złoceniami na końcach podarowany przez panią Ochocką. W dniu 21 maja 1690 r. pani Katarzyna Winiarska „z Gdańska” podarowała tabliczkę srebrną z krótkim łańcuszkiem. W zakończeniu inwentarza podano, że wszystkich tabliczek wotywnych było w świątyni parafialnej 13¹⁹.

Ławy były dobrze rozstawione i wygodne. Drzwi wejściowe i ich zamknięcie oraz okna zostały określone jako dobre. Podobnie dach zabezpieczony był wypalaną dachówką, ale dzwonnica była wykonana z drewna, zabezpieczona przed deszczem gontem, a hełm pokryty był blachami ołowianymi.

Kostnica stała oddalona od świątyni, położona na cmentarzu dobrze ogrodzonym i zabezpieczonym. Przy nim znajdował się przytułek dla ubogich, który jednak w czasie wizytacji zamieszkiwali mieszkańcy miasta. Został on im wynajęty przez proboszcza, który według własnego uznania pobierał opłaty i przeznaczał je na własne potrzeby. Archidiacon Szembek zaznaczył, że takie postępowanie było sprzeczne z wolą fundatora i dlatego w czasie wizytacji zostało to naprawione.

Dom parafialny określono jako dość wygodny, wzniesiony z muru pruskiego, z kilkoma paleniskami. Był on i inne zabudowania gospodarcze parafii kryty dachówką.

¹⁹ Tamże, G-25, s. 68-70v.

O uposażeniu parafii w grunty orne nadal nie było mowy. Proboszcz nadal otrzymywał rocznie 400 florenów z dóbr rzucewskich, a kościół czerpał dochody z domów czynszowych. Wizytator dokonał tu zapisu niedokładnego. Podał, że blisko plebani znajdowały się dwa duże domy, po części zrujnowane. Z każdego z nich rocznie parafia miała otrzymywać 10 florenów. Nie ma mowy o trzecim domu, a o czwartym wizytator zapisał, że został przez ówczesnego proboszcza całkowicie zburzony.

Wizytator ten nie był stanowczy w sprawach przytułka. Podał jedynie, że Jakub Wejher dokonał znacznych legatów na jego rzecz, a mianowicie 1000 florenów w dobrach wsi Bolszewo i drugi w wysokości 742 floreny. Obie kwoty były ulokowane na 6%, a dochód z nich miał być przeznaczony na potrzeby tego zakładu. Podobnie szlachcianka Bielicka zapisała przytułkowi 100 florenów. O sumach tych i ich przeznaczeniu były adnotacje w metryce kościoła. Jednak fundusze te według archidiakona Szembeka nie były we władaniu zarządców przytułka i zakład ten nic z nich nie otrzymywał od 1645 r.

Do dóbr materialnych należał również budynek z dwoma mieszkaniami zajmowanymi przez organistę i zakrystiana. Organista poza darmowym mieszkaniem otrzymywał również z miasta co roku 30 florenów i 4 beczki piwa, z zamku rzucewskiego co roku 4 korce pszenicy, 1 korzec jęczmienia, 1 korzec grochu, 2 beczki piwa, połowę tuczonego wieprza lub polec słoniny. W dobrach rzucewskich wyznaczono mu również kawałek pola, który mógł każdego roku obsiewać 2 korcami pszenicy, 0,5 korca jęczmienia, 2 korcami owa, 1 korcem grochu i 0,25 korca groszku. Nadto otrzymywał ze skarby kościelnej co kwartał 3 floreny.

Zakrystian był gorzej opłacany, bo otrzymywał z dochodów kościoła 4 floreny co kwartał i z zamku rzucewskiego rocznie tylko 8 korców pszenicy.

W tym czasie na terenie parafii wejherowskiej mieszkało tylko około 500 osób, z czego jedna trzecia to byli luteranie. K. A. Szembek nie podał jednak jakie ponosili oni ofiary na rzecz kościoła parafialnego i duchowieństwa. Musiały być one niewielkie. Wiernych od udziału w nabożeństwach w kościele parafialnym odciągali reformaci. W protokole powizytacyjnym odnotowano nawet, że w klasztorze odpowiadają oni nabożeństwa w tym samym czasie co w kościele parafialnym. To powodowało, iż wierni podzielili się i uczęszczali do jednej lub do drugiej świątyni. Stąd zapewne również zmalały ofiary na tacę. Nieporozumienia dotyczyły również funkcjonowania szkoły przyklasztornej. Jej uczniowie winni uczestniczyć przede wszystkim w nabożeństwach i pogrzebach w kościele parafialnym, a byli wykorzystywani również w klasztorze.

Być może z tych powodów w kasie kościelnej w czasie tej wizytacji nie znajdowały się żadne pieniądze. Niepokojące było również to, że ówczes-

ny zarządca kościoła, wielebny Mateusz Praetorius²⁰, nie posiadał na miejscu żadnych dokumentów zawierających rozliczenia i księgowość skarbowy. Usprawiedliwił się tylko, że zostały one dawniej złożone w konsystorz gdańskim.

Do parafii wejherowskiej nadal należały następujące miejscowości: Wejherowo, Kompin, Muza, Nowe Karczmy, Nanice, Śmiechowo i Petrykowie (Pętkowice)²¹.

Tego samego dnia, czyli 12 lutego 1702 r., wydał archidiakon K. A. Szembek dekret powizytacyjny, który wyjaśnia nam podział dochodów w parafii na początku XVIII w. Zobowiązał on proboszcza do wykonania dwóch nowych skarbon i powołania trzech grup wityrykusów. Dekretem tym ustanowił również regulaminy funkcjonowania zarządców funduszu kościelnego, funduszu na utrzymanie wiecznej lampki i przytułka parafialnego. Wityrykusami skarbowy parafialnej zostali Krystian Tysher, Wilhelm Kit, Gottlieb Kierhoff i Jakub Goltman – mieszczanie wejherowscy, od których odebrał przysięgę wierności w posłudze pilnego troszczenia się o stan kasy parafialnej i przeznaczania jej zasobów na utrzymanie budynków kościelnych i służby liturgicznej. Mieli oni posiadać dwa klucze od istniejącej już skarbowy, a trzeci był u proboszcza. Tak więc do kolegium wityrykusów został włączony również proboszcz.

Wizytator zobowiązał ich do prowadzenia dwóch ksiąg rachunkowych. Proboszcz powinien prowadzić księgę w języku łacińskim, a mieszczanie po niemiecku. Zarządców, którzy chcieliby opuścić swój urząd zobowiązał do złożenia rozliczenia ze swojej działalności. Każdego roku mieli oni w domu parafialnym w obecności proboszcza i dwóch deputowanych przez Radę Miasta, złożyć sprawozdanie ze swojej działalności. W skarbowie mieli gromadzić fundusze z tacy niedzielnej i czynsze z domów parafialnych oraz z innych źródeł. O ich przeznaczeniu mieli decydować wspólnie z proboszczem. Gdyby nie było między nimi zgody, co do koniecznych wydatków, powinni zwrócić się z prośbą do dziekana o podjęcie decyzji.

K. A. Szembek nakazał jednocześnie dokonać remontu parafialnych domów czynszowych na koszt funduszu parafialnego i wezwał wityrykusów, aby wyegzekwowali od proboszcza należne kasie pieniądze, które przywłaszczał sobie od pewnego czasu.

²⁰ Był on wybitnym duchownym, historykiem Prus, proboszczem w Brodnicy i prepozytem w Starogardzie i Wejherowie. Z pewnością zarządzał parafią wejherowską od 1694 r. do śmierci w 1704 r. por. *Historia Wejherowa*, praca zbior. pod red. J. Borzyszkowskiego, Wejherowo 1998 oraz T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 174.

²¹ ADCh. G-25, s. 8-10v.

Natomiast proboszczowi nakazał ogłosić z ambony powołanie nowego funduszu na utrzymanie płomienia w wiecznej lampce przed Najświętszym Sakramentem. Zarządcami jego zostali ustanowieni Krystian Tysher i Jan Łascenciusz, których zadaniem było zbieranie jałmużny na ten cel przed drzwiami kościoła osobiście lub przez wyznaczonych zastępców. Następnie zebrane ofiary musieli przeliczyć, zapisać w księdze rachunkowej i wrzucić do skarboxy. Mieli oni zatrzymać dla siebie 2 klucze, a 3 przekazać proboszczowi. Zgromadzone fundusze przeznaczać tylko na wyznaczony cel.

Archidiakon Szembek domagał się również przywrócenia funkcji opiekuńczo-leczniczej przytułka, nazwanego również szpitalem parafialnym. Dlatego nakazał, aby dotychczasowi jego lokatorzy, którzy wynajmowali w nim pomieszczenia, opuścili je w ciągu 4 tygodni. Wyzaczył opiekunów przytułka w osobach Jana Putoraka, burmistrza puckiego, Jakuba Nica, radnego, i Grzegorza Toppa, obywatela wejherowskiego, których mianował zarządcami (witrykusami) skarboxy przytułka. Ich pierwszym zadaniem było odbieranie od Jerzego Bolszewskiego należnych procentów od kwoty tysiąca florenów, złożenie ich do nowej skarboxy i wydawanie na potrzeby szpitalika (np. na konieczne remonty) oraz wspieranie ubogich w określonych sytuacjach i w odpowiednim czasie. Skarboxa miała posiadać 3 zamknięcia, 2 klucze winni zachować zarządcy, a 3 proboszcz. W przytułku miały być 2 paleniska, oddzielne dla mężczyzn i kobiet. K. A. Szembek nakazał witrykusom jeszcze zbadać, czy Jerzy Bolszewski nie zalega z odprowadzeniem należnych procentów na rzecz zakładu, a gdyby nie chciał długu oddać i współpracować z nimi, mieli odebrać mu sumę główną (1 tys. florenów) i ulokować w innych dobrach ziemskich, z których będą pozyskiwać należne odsetki. Skargę na Jerzego Bolszewskiego powinni złożyć w konsystorzu gdańskim.

Wizytator odniósł się również do taksy za posługi duszpasterskie. Zgodził się, aby od pogrzebu były pobierane 2 floreny, z których pierwszy przeznaczony był na potrzeby kościoła i wrzucany do skarboxy, a drugi dla proboszcza, za co odprawiał on Mszę św. za duszę zmarłego i prowadził skromny kondukt pogrzebowy. Za bardziej uroczysty mógł proboszcz pobierać większe ofiary, ale wizytator zachęcał, aby czynił to rozsądnie, stosownie do stanu osób i ich zamożności.

Bardzo szlachetne było postanowienie wzywające proboszcza do tego, aby za pogrzeb biednej osoby pobierał 18 groszy ze skarboxy kościelnej, jeśli by nie chciał tego czynić za darmo. Poza tym uznał archidiakon Szembek za dopuszczalne stosowanie innych stawek taksy ustalonej w Prusach Królewskich od czasów krzyżackich, również za bicie w dzwony i za pogrzeby luteran. Odnosiło się to również do opłaty za chrzty. Proboszcz pobierał 1 orta, a powinien zgodnie z taksą tylko 1 grosz.

K. A. Szembek przyznał proboszczowi prawo do posiadania jednego konia w celu odwiedzania chorych, ale zobowiązał parafian, aby przysyłali po kapłana wóz lub konia. Sam nie zgodził się wspierać roszczeń materialnych proboszcza, które on przedstawił w czasie wizytacji, ale zgodził się, aby on nadal występował ze swoimi roszczeniami przed trybunałem kościelnym gdańskim²².

W parafii filialnej w Górze w 1702 r. zastał archidiacon Szembek świątynię drewnianą, znajdującą się generalnie w dobrym stanie, z dziedzińcem dla ubogich. Wewnątrz znajdowały się 3 ołtarze. Tylko główny miał poświęcony i przenośny portatyl położony na mensie wykonanej ze zbitych drągów. Na niej ustawione było również cyborium strzeżone przez dobre zamknięcie. Chrzcielnica była ustawiona w prezbiterium naprzeciw głównego ołtarza. Znajdowała się w niej misa miedziana z wodą święconą. Olejki święte przechowywane były z tyłu tego ołtarza w szafce dobrze zamkniętej. Zakrystia była usytuowana z boku wielkiego ołtarza, z dobrym zamknięciem, zawierała szafę na przechowywanie sprzętów liturgicznych. Okna były dobre, sufit wykonany z drągów, dobry nad całym kościołem. Również posadzka była wyłożona drągami na całym kościele. Stały na niej równomierne rozstawione ławy w dobrym stanie. Sprzęty kościelne srebrne, spiżowe, cynowe, jedwabne, lniane były wystarczające i szlachetnie wykonane.

Następnie wizytator przeniósł się z opisem na zewnątrz świątyni. Zamknięcie kościoła uznał za dobre, a ściany od dołu aż do dachu były obłożone gontem, który w licznych miejscach pognił. Podobnie dach kościoła również był wykonany z gontu i miejscami przeciekał, dlatego K. A. Szembek odnotował, że wymagał on odnowienia. Do budowli tej przylegała dzwonnica cała drewniana, określona przez niego, jako dość piękna. Była ona od dołu do góry obita gontem. Wisiały na niej 2 dzwony większe i 1 mniejszy. Czwarty dzwonek sygnałny została zabrany przez proboszcza i przeniesiony do kościoła parafialnego w Wejherowie.

Na cmentarzu stała wolnostojąca kostnica również całkowicie wykonana z drewna. Miała ona dobre ściany, ale dach wykonany z drągów przeciekał. Również ogrodzenie cmentarza domagało się naprawy, bo w dwóch miejscach przewróciło się.

Majątek kościoła powinny stanowić 4 włóki ziemi ornej, ale w czasie wizytacji proboszcz podał, że jest jej ledwie dwie. Zostały one oddane w dzierżawę za 18 imperiałów rocznie. Poza tym miał 13 łąk, które nazywał następująco: *Popowka*, *Merchowka*, *Kępiaste Okole*, *Wielka Kępiasta*, *Wtoczka*, *Prątek*, *Rogatka*, *Rowowa*, *Bętkowskie Okole*, *Koponka*, *Gościonka*, *Brzezionka*, *Mała Koponka*, a łąka nazywana *Bętkowskie Okole* została utraczona i przyłączona do dóbr rzucewskich.

²² Tamże, G-25, s. 48-50.

Archidiakon Szembek wymienił też wsie należące do kościoła filialnego w Górze. Były to: Góra, Zelewo, Kniewo, Rybno, Warszkowo (Warzkowo), Orla, Bolszewo, Grabowskie, z których proboszcz otrzymywał zwyczajowe dziesięciny.

Parafia posiadała nadal plebanię z dwoma paleniskami, zabudowania gospodarcze i inne budynki bardzo zniszczone i „dostępne dla deszczu”. Obok nich znajdował się sad i 3 ogrody. Miał nadal proboszcz prawo połowu w Jeziorze Goreńskim w okresie letnim.

Dom dla nauczyciela z paleniskiem został przez K. A. Szembeka określony jako całkowicie zniszczony. Ówczesny nauczyciel (był również kantorem) nie nauczał chłopców w tym czasie, a mimo to nadal korzystał z przyległego ogrodu i małego warzywniaka. Był opłacany przez gburów po 0.25 korca pszenicy, a ze skarby kościelnej otrzymywał połowę imperiała na każdy kwartał.

W skarbonie kościelnej znajdowało się w czasie obecności wizytatora 17 florenów, ale należności wynosiły 173 floreny i 18 groszy, dlatego zobowiązał on zarządcę kościoła goreńskiego, czyli Mateusza Praetoriusza, do spłacenia długów, gdy zostaną zebrane odpowiednie kwoty. Szczególnie zobowiązany został do zwrotu 50 florenów panu Bolszewskiemu za poniesienie przez niego konieczne wydatki na rzecz kościoła.

O dochodach parafii wynikających z posług *iura stolae* archidiakon nie wspomina, ale podaje, że w parafii filialnej mieszkało w tym czasie około 200 katolików oraz około 300 luteranów. Tak więc obie części parafii, wejherowska i goreńska miały tyle samo mieszkańców. W sumie była to druga pod względem wielkości parafia w dekanacie puckim.

Mówiąc o dochodach proboszcza w czasie wizytacji w 1702 r. trzeba pamiętać, że pochodziły one z trzech parafii: macierzystej wejherowskiej, filialnej w Górze i filialnej w Redzie. Tylko bowiem Praetorius, jako proboszcz wejherowski, sprawował opiekę duszpasterską nad parafią w Redzie²³.

Dochody proboszcza z parafii w Wejherowie w 1702 r. pochodziły głównie z fundacji Wejhera, który przyznał proboszczom z dóbr rzucewskich roczną pensję w wysokości 400 florenów. Szembek nie wspomina o dziesięcinach ze wsi należących do parafii oraz o ofiarach *iura stolae*. Odnotował on narzekanie Praetoriusa na małe dochody, ponieważ według niego w mieście Wejherowie mieszkało tylko 30-40 obywateli i to bardzo ubogich, a po wsiach parafialnych głównie heretycy, którzy utrzymywali swojego pastora i zbór.

²³ Nie wspomina o tym T. Nowak, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego...*, s. 174, ani W. Odyniec, *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, Gdańsk 1997, s. 485.

Zamiast dekretu powizytacyjnego archidiacon Szembek zamieścił obszerną informację o problemach proboszcza Praetoriusa. Przede wszystkim wyjaśnił straty proboszcza wynikające z tego, że szlachta bolszewska wydzieliła pastelowi luterańskiemu kawałek pola do uprawiania i składa rocznie 28 korców pszenicy i po 12 korców owsa i jęczmienia. Za szlachtą podążają gburzy, którzy również dziesięcinę chętniej oddają luteraninowi, u niego przyjmują sakramenty i składają ofiary podobne do ofiar za *iura stolae*, czyli za chrzty, śluby i pogrzeby oraz za bicie w dzwony.

Drugą przyczyną ubożenia parafii i proboszcza jest postępowanie konwentu karmelitów wejherowskich, którzy odciągają wiernych od przychodzenia na nabożeństwa do kościoła parafialnego, bo głoszą kazania w języku polskim w godzinach odprawiania Mszy św. w świątyni parafialnej.

Trzecią przyczyną było istnienie szkoły przy klasztorze, do której dzieci mieszczan, szlachty i okolicznych chłopów uczęszczały. Zakonnicy przyciągali rodziców na nabożeństwa, w których ich dzieci występowały w chórze lub w procesjach. Tymczasem według przywileju założyciela miasta i fundatora konwentu i parafii, uczniowie szkoły mieli przybywać we wszystkie święta na nabożeństwa i uczestniczyć w pogrzebach w kościele parafialnym.

Po czwarte ojcowie wybierają sobie spośród burmistrzów miasta i najznakomitszych obywateli opiekunów i syndyków klasztoru, kuszą ich tytułami i zaszczytami, tak że parafii pozostają do wyboru na witykusów tylko „mężowie dwulicowi, powolni albo wścibscy, biedni, uparci itp.,” którzy występują nie w interesie kościoła parafialnego, ale „zysków klasztoru”. „Proszą wielebnych ojców o rady, żeby tylko proboszczowi wyrządzić krzywdę”.

Po piąte skarżył się Praetorius, że w mieście nie jest zachowywany porządek, bo dawniej zachowywano postanowienie fundatora miasta, wzywające każdego mieszkańca do uczestnictwa w nabożeństwie i wysłuchania kazania w niedziele i święta, tymczasem mieszkańcy zamiast na kazania udają się do karmelitów, a później na spacer po ogrodach wokół miasta i niszczą ogród proboszcza, który z niego nic nie może uzyskać. Szósta przyczyna również wynikała z braku przestrzegania prawa miejskiego, bo fundator ustalił, aby w mieście odbywały się 4 razy w roku jarmarki, ale kupcy mieli wystawiać swoje towary po wysłuchaniu Mszy św. i kazania, ale na to nie zważali i dochody zbierane na tace w te dni bardzo zmalały.

Po siódme i ósme uważał on, że miasto nie wywiązuje się ze swoich obowiązków wobec parafii i nie remontuje świątyni, plebanii, domów organisty i zakrystiana i nie naprawia ogrodzeń, dlatego koszty tych napraw musiał wziąć na siebie proboszcz i skarbona kościelna.

Po dziewiąte w parafii w Górze i w Redzie dawniej proboszcz mógł uprawiać po 4 włóki ziemi ornej, a w owym czasie tylko po 2 włóki. Daw-

niej proboszczowi dostarczano drewna z lasu na opał, a obecnie o tym zapomniano. Również miał pretensje do oficjała pomorskiego o to, że stanął w obronie parafian w sprawie jakiś drzew, a proboszcz nie może dochodzić swoich spraw. Podnosił również to, że urząd miejski ośmielił się sądzić w sprawach małżeńskich jak stało się w sprawie Schulza i Zofii, a nawet „rozdzielić małżonków”. Należy pamiętać, że sprawy małżeńskie należały wyłącznie do kompetencji sądów konsystorskich, a nie proboszcza.

Po trzynaste skarżył się na to, że parafianie ociągają się ze składaniem dziesięcin, a zamiast czystych jarzyn w połowie przynoszą zielsko.

Skarga czternasta i piętnasta jest niezrozumiała. Praetorius prawdopodobnie stanął w niej w obronie Doroty Panka, która mieszkała w dobrach parafialnych, a została pochwycona przez sędziego Pobłockiego w jakiejś sprawie i uwięziona. Tenże sędzia odważył się zatrzymać z powodu tej sprawy jakiegoś dochody proboszcza bez słusznego powodu i wiedzy konsystorza pomorskiego.

Po szesnaste ubolewał na to, że mieszkańcy wsi Kniewo, Bolszewo, Warszkowo, Rybno, Zelewo zamieszkałych przez luteran grzebią swoich wiernych na cmentarzu przez siebie urządzonym bez wiedzy i pozwolenia proboszcza. Po siedemnaste narzekał na luteran, którzy w Schmelcie utrzymywali jakiegoś nauczyciela, który wygłaszał dla nich kazania, „gromadził jałmużny”, chrzczył i odprawiał pogrzeby na swoim cmentarzu bez wiedzy proboszcza i rejestracji w księgach metrykalnych.

Po osiemnaste gorszył się na to, że szlachcic Malotka z Łazic wytoczył proces pewnej kobiecie, „być może niewinnej”, nie używając żadnego notariusza i obrońcy, w obecności jednego służącego, za czary skazał na tortury i śmierć. Odmówiono jej przed śmiercią spotkania ze spowiednikiem, o którego bardzo prosiła.

Po dziewiętnaste skarżył się na pana Rybińskiego za to, że pobierał dochody od kupców, którzy przybywali do wsi Góra na odpust i wystawiali swoje towary nie na gruncie kościelnym i nie płacili za to do skarboxy kościelnej, ale zmuszał tych kupców, aby wystawiali swoje towary na jego gruncie i pobierał opłaty. Zastraszał także mieszkańców wsi, aby nie podejmowali się zarządu kasą kościelną. „Dlatego autorytetem najjaśniejszego [biskupa] powinien on być trzymany w ryzach, aby nad nami nie przeważali heretycy”. Ubolewał nad tym, że luteranie przetrzymują dzieci po urodzeniu bez chrztu, narażając je na niebezpieczeństwo śmierci i potępienie wieczne. Czynili to według niego w tym celu, aby przygotować huczne „uczty” z tej okazji.

Na koniec (po raz 21) twierdził, że dawniej (nawet na początku jego kadencji w Wejherowie), gdy w mieście ważono piwo, proboszcz mógł dołączyć swoje 2 korce jęczmienia i za to otrzymywał beczkę dobrego piwa.

Przed 1702 r. to prawo miasto przyznało konwentowi karmelitów, a proboszcz był pomijany²⁴.

O dochodach płynących ze wsi należących do parafii wejherowskiej znajdujemy zapisy w innym miejscu, są one połączone z dochodami proboszcza wykazanymi dla parafii w Górze. Dziesięcina ze wsi Śmiechowo została podzielona na ofiary z gruntów księcia Aleksandra Sobieskiego, które wynosiły 14 korców pszenicy, 12 korców jęczmienia i 12 korców owsa, a od 6 chłopów razem po 6 miar pszenicy i owsa. Proboszcz nic nie otrzymywał z gospody i młyna, z którego ofiarowano dawniej korzec mąki. Z Nanic, w których dawniej gospodarowało 9 chłopów, w 1702 r. było ich tylko 6, każdy powinien dawać po korcu pszenicy i owsa, ale „ciężko było od nich doprosić się podatków”. Z gospody tamże położonej nic nie otrzymywał. Z małych wsi Pętkowice, Kąpino i Musa nic nie otrzymywał. Razem z naturze w 1702 r. proboszcz wejherowski pobierał rocznie 26 korców pszenicy, 24 korce owsa, 12 korców jęczmienia.

Dochody proboszcza wejherowskiego należy powiększyć o ofiary płynące z parafii w Górze i Redzie w 1702 r. Dochody z parafii w Górze wynikały z uprawy ziemi beneficjalnej, która powinna obejmować 4 włóki gruntów ornych, choć Praetorius narzekał, iż faktycznie są to tylko 2 włóki i to położone na gruntach nieurodzajnych, piaszczystych i kamienistych oraz 11 łąk. Dawniej łąk proboszczowskich było 13, ale jedną używała szlachta z dworu Petrykowie, a o drugiej nic nie wiadomo. Dziesięcina z parafii nie była w pełni pobierana ze względu na postawę szlachty heretyckiej, która nie tylko że sama wzbraniała się przed składaniem należnych proboszczowi ofiar, ale jeszcze gburów od Kościoła katolickiego odciągała. Ze wsi Góra dziesięciu gburów wraz z sołtysami „ciężko i najczęściej z groźbą” oddawało tylko dziesięcinę zbożową (prawdopodobnie po 10 korców obu zbóż), choć nie podano w jakiej wielkości, ale wzbraniaли się składać ofiary na kolędę, Wielkanoc i za spowiedne, które dawniej wynosiło 3 grosze od rodziny. Z Rybna, gdzie były 4 dwory szlacheckie, prawdopodobnie nic nie płacono, a dawniej uprawiano w nim 4 włóki, z których oddawano po korcu pszenicy i owsa. W 1702 r. po wycięciu lasów każdy dwór uprawiał po 4 łany i nic nie płacił z uprawy roli i ze sprzedawanego drewna. Ze wsi Orle, należącej do Bolszewskich, 6 gburów oddawało po połowie miary pszenicy i owsa. Zagrodnicy nic nie płacili w naturze, ni na kolędę i żadnych opłat paschalnych. W Bolszewie były 3 dwory szlacheckie, z których nic nie płacono proboszczowi i 6 gburów, którzy „ciężko” płacą po połowie korca pszenicy i owsa. Szlachta natomiast utrzymywała pastora luterańskiego, któremu oddawała 28 korców pszenicy i po 12 korców owsa i jęczmienia, o czym była już mowa w skardze Praeto-

²⁴ ADCh, G-25, s. 491-495.

riusa. Z Zelewa 2 dwory płaciły tylko po 15 groszy rocznie, a powinny oddawać dziesięcinę w naturze. Z Kniewa od czasów proboszcza Andrzeja Rosenowskiego otrzymywał tylko po 15 korców jęczmienia i owsa, a wieś posiada 32 chłopów, z których każdy powinien dawać po korcu pszenicy i owsa. Z Kniewa Zamostnego, gdzie mieszkało 2 gospodarzy, otrzymywał od każdego po korcu pszenicy i owsa, a ponieważ uprawiali oni po 4,5 łana powinieli (według dawnych przywilejów) otrzymywać z każdego łana po korcu pszenicy i połowie miary owsa. Również wieś Warszkowo nie wywiązywała się ze swoich zobowiązań. Mieszkało w niej 6 gburów i sołtys, którzy powinni oddawać po 2 korce pszenicy i połowę korca owsa, lecz zaledwie połowę ofiarowali, a sołtys od kilku lat „ze złośliwości” nic nie dawał. Czyli z Warszkowa otrzymywał Praetorius zaledwie 6 korców pszenicy i 1,5 korca owsa. Z Piaśnicy Większej i Mniejszej nic nie otrzymywał. Razem z parafii filialnej w Górze pobierał proboszcz wejherowski w 1702 r. 28 korców pszenicy, 38,5 korca owsa i 15 korców jęczmienia oraz 15 groszy.

Dochody proboszcza wejherowskiego Paetoriusza z parafii filialnej w Redzie w 1702 r. wynikały głównie z dzierżawy beneficjum, które niegdyś stanowiły 4 włóki gruntów ornych, ale w czasie wizytacji archidiacona Szembeka obejmowały zaledwie 2 łany, które proboszcz wydzierżawił za kilka talarów rocznie (nie podano dokładnie ile), bo gleba na nich była piaszczysta i nieurodzajna. Dziesięcinę z Redy płaciło 5 gburów po 1,75 korca pszenicy i owsa oraz karczmarz po korcu obu zbóż, czyli razem po 9,75 korca; z Ciechocina sołtys i 10 gburów (każdy po 1,75 korca) płacili po 19,25 miar obu zbóż; z Rewy (która również przejściowo należała do tej parafii) od sołtysa i 5 chłopów razem po 6 korców pszenicy i owsa; z Gniewowa sołtys i 4 gospodarzy razem oddawali po 5 miar obu zbóż; z Wyspowa (Wispowo) nic nie otrzymywał, a powinien po 2 korce pszenicy i owsa; z Łęczyc (Lauczic) powinien otrzymywać po 7 korców obu zbóż, ale nic nie otrzymywał, za co właściciele tego folwarku zostali ekskomunikowani; z Zagórza sołtys i 6 gburów razem płacili po 7 korców obu zbóż, a tamtejszy młynarz dawał korzec mąki jęczmiennej; z Szmelty (Schmeltza) otrzymywał 6 talarów i talerz czegoś, co nie zostało zapisane; ze Zbychowa nic nie otrzymywał, a powinien 10 korców owsa; z Pieleszewa po 6 korców pszenicy i owsa, z Nowego Dworu nic nie otrzymywał. W czasie tej wizytacji do parafii w Redzie przypisano Rewę i Wyspowo, a pominięto wieś Rekowo. Razem w 1702 r. proboszcz Praetorius pobierał z tej parafii po 53 korce pszenicy i owsa i korzec mąki jęczmiennej i talerz czegoś oraz 6 talarów²⁵.

Zestawienie dochodów w naturze (dodając ekwiwalent w gotówce za naturalia) proboszcza Praetoriusa zestawiono w tabeli 9.

²⁵ Tamże, G-25, s. 6-8.

Tabela 9. Dochody proboszcza wejherowskiego w naturze w 1702 r.

Parafia	Pszenicy	Owsa	Jęczmienia	W gotówce
Wejherowo	26	24	12	-
Góra	28	38,5	15	15 groszy
Reda	53	53	1 korzec maki jęczmiennej	6 talarów
Razem	107	115,5	27 i korzec mąki	6 talarów i 15 groszy

Luteranie mieszkali głównie w Bolszewie i Kniewie. We wsiach tych przed reformacją znajdował się kościół i kaplica, dlatego K. A. Szembek oddzielnie próbował opisać ich stan i wyróżnił w protokole powizytacyjnym. Zapewne sam przybył do Bolszewa tego samego dnia, w którym odwiedził kościół w Górze. O Bolszewie napisał, tyle co mógł zobaczyć będąc przejazdem, że jest wsią szlachecką Bolszewskiego, Sachmana i Janowskiego. Natomiast z dokumentów wizytacyjnych swoich poprzedników, a szczególnie z czasów bpa H. Rozrażewskiego dowiedział się jedynie, że w tej wsi był dawniej kościół katolicki filialny wobec kościoła w Górze. W roku 1702 był on już całkowicie zniszczony, a na jego miejscu luteranie postawili swój zbór. Była to świątynia wzniesiona na sposób pruski, niedawno odbudowana i ogrodzona kamieniami. Posiadała dwa dzwony wiszące opodal.

Natomiast do Kniewa archidiakon Szembek wysłał swojego sekretarza, wielbego Borowskiego i na podstawie jego relacji zanotowano, że mieszkają w niej w większości luteranie. Przyznali, że była w niej niegdyś kaplica pw. św. Marii Magdaleny przez mieszkańców ufundowana z polem, na którym obsiewano 8 korców owsa, ale w czasie wizytacji zostało tam tylko miejsce, gdzie ona istniała. Zachowały się tylko fundamenty, a dookoła było pole uprawne. Jeden z parafian, szlachcic Bońca, wspominał sekretarzowi, że jeszcze przed osiemnastu laty widział część drewnianej ściany tej kaplicy. Miała wtedy wysokość sięgającą postawnego człowieka. Byli też ludzie, którzy przyznali, iż odprawiano w niej dawniej Msze św. katolickie. Sygnarek z tej kaplicy został przeniesiony najpierw do kościoła w Górze, a następnie proboszcz Pretoriusz zabrał go do świątyni parafialnej w Wejherowie²⁶.

Dla kościoła goreńskiego wydał archidiakon Szembek dekret powizytacyjny podobny do dekretu odnoszącego się do parafii macierzystej w Wejherowie. Jest w nim mowa o dwóch skarbonach. Stara miała zawierać dochody kościoła gromadzone przez wityrykusów. Zostali nimi mianowani Ernest Rybiński, asesor sądu ziemskiego puckiego, szlachetny Jan Zalewski oraz zacni Jan Pokrywka i Jan Łokiczewski, którym nakazał przechowywanie dwóch kluczy do skarboxy. Trzeci dzierżył proboszcz, któremu zakazał zakłócania pracy wityrykusów. Zobowiązał ich jednak do składania relacji ze stanu kasy zawsze, ilekroć będzie potrzeba, a aktualnie nakazał sfinansowanie remontu dachu świątyni.

Drugą kasę i zarząd powołał Szembek dla pozyskiwania funduszy na

²⁶ Tamże, G -25, s. 163-175.

podtrzymywanie płomienia we wiecznej lampce zawieszonej przed tabernakulum. Opiekunem tego funduszu został mianowany szlachetny Achażusz Zalewski i druga osoba o nieznanym dziś nazwisku. Obaj mieli w każdą niedzielę prosić o jałmużnę przed drzwiami kościoła sami lub za pośrednictwem zastępców, a także nawet winni wysłać po wsiach kwestorów. Przede wszystkim musieli przygotować nową skarbonę zamykaną na 3 zamki. Dwa klucze mieli zachować dla siebie, a trzeci przekazać proboszczowi wejherowskiemu. Postanowił także, aby sprawozdania z dochodów i wydatków składali proboszczowi, a jeśli pojawi się spór między nimi, prawo rozstrzygnięcia ma dziekan. Jego decyzja miała być ostateczna.

Podobnie jak w Wejherowie wypowiedział się w sprawie opłat za pogrzeby. Ofiarę ustalił na 2 floreny, pierwszy dla kościoła do skarbony, a drugi dla proboszcza, za co miał on odprawić Mszę św. żałobną i poprowadzić skromny kondukt na cmentarz. Za odprawianie dodatkowych ceremonii przyznał mu prawo pobierania dodatkowych ofiar.

Natomiast od pogrzebu luteran archidiakon Szembek zgodził się na pobieranie 2 florenów opłaty, ale gdyby chciano pochować ewangelika na cmentarzu przykościelnym w wyznaczonym miejscu, wtedy mógł pobierać 3 floreny, przeznaczając je po połowie na kościół i dla proboszcza. Nakazał mu odprawianie pogrzebów ubogich za darmo. Ustalił opłatę za każde bicie w dzwony w wysokości trzech groszy dla kościoła wrzucanych do skarbony, a czwarty dla bakałarza.

Wezwał stanowczo proboszcza do upominania mieszkańców Kniewa, a szczególnie sołtysa, aby pod karą 50 talarów nie odważyli się organizować odprawiania Mszy św. po domach, skoro są w parafii dwa kościoły. Podobnie surowo upomniał bakałarza kniewskiego, aby nie ważył się zakładać prywatnej szkoły w Kniewie i odciągać uczniów od uczęszczania do szkoły w Górze oraz aby nie asystował przy prywatnych pogrzebach²⁷.

Następnym wizytatorem był archidiakon pomorski Jan Kazimierz Jugowski, który rozpoczął wizytację dekanatu puckiego w 1711 r. od przybycia do Wejherowa. Zaraz na początku swojej relacji zaznaczył, iż świątynia parafialna została ufundowana przez Jakuba Wejhera, a nie przez ojców reformatorów, którym coraz częściej w ówczesnym czasie, przypisywano to dzieło. Dalej podał, że kościół parafialny został poświęcony 6 sierpnia 1645 r. przez bpa Piotra Mieszkowskiego, sufragana biskupa włocławskiego.

W opisie majątku kościoła parafialnego w Wejherowie nie zaszły większe zmiany. Podał on jedynie pewne informacje, które uściślają nasze wyobrażenie o stanie świątyni i jej otoczeniu. O zakrystii podał, że znajdowało się w niej kilka szaf, w tym jedna nowa do przechowywania potrzebnych sprzętów liturgicznych. O suficie świątyni napisał, że jest płaski, wykonany

²⁷ Tamże, G-25, s. 51-52.

z drewna i kunsztownie pomalowany. O kostnicy dowiadujemy się, że był nad nią umieszczony wysoki krzyż, górujący nad cmentarzem.

Majątek kościoła parafialnego nadal był skromny. Wyraźnie zanotował, że były 3 domy czynszowe, ale grożące zawaleniem, za wynajmowanie których zarządcy kasy kościelnej corocznie otrzymywali 33 floreny.

Natomiast o majątku proboszcza zapisano, że nie ma on żadnej posiadłości wiejskiej poza 3 morgami pola oraz ogrodem warzywnym i łąką. Z dawnych zapisów Jakuba Wejhera otrzymywał on w tym czasie jedynie 40 florenów rocznie z dóbr Pętkowice i wsi Nanice. Nadto pobierał zwyczajową dziesięcinę od mieszkańców miejscowości należących do parafii. Były to folwark Śmiechowo, który oddawał po 2 korce pszenicy i owsa, wieś Śmiechowo, która oddawała po 7 korców pszenicy i owsa, posiadłość Pętkowice po 2 korce pszenicy i owsa, Nowa Karczma Miejska po 0,5 korca pszenicy i owsa, folwark Nanice po 7 korców pszenicy i owsa (tutaj dopisano, że dawniej miał zwyczaj oddawać po 10 korców tych zbóż), młyn w Śmiechowie dawał korzec z pierwszego przemiału mąki. Właściciele oberży Lantreyer oddawali w tym czasie po korcu pszenicy i owsa.

Poważna zmiana na niekorzyść proboszcza nastąpiła w świadчениach właścicieli zamku w Rzucewie. Dawniej były to znaczne dochody w gotówce i w naturze, teraz archidiakon Jugowski zapisał, że książę Aleksander (chodziło tutaj o Aleksandra Benedykta Sobieskiego, który zarządzał tymi dobrami w imieniu matki Marii Kazimiery Sobieskiej) dostarczał proboszczowi tylko 4 korce jęczmienia. Dochody proboszcza w naturze w 1711 r. z parafii wejherowskiej przedstawiono w tabeli 10.

Tabela 10. Dziesięciny pobierane przez proboszcza z terenów wiejskich parafii w Wejherowie w 1711 r.

Wieś	Pszenica w korcach	Owies w korcach	Jęczmień w korcach	Gotówka we florenach
Pętkowice	2	2	-	40
Nanice	7	7	-	
Śmiechowo folwark	2	2	-	-
Śmiechowo wieś	7	7	-	-
Nowa Karczma Miejska	0,5	0,5	-	-
Młyn Śmiechowski	Korzec mąki	-	-	-
Rzucewo	-	-	4	-
Razem	11,5 oraz korzec mąki	11,5	4	40 florenów

Plebania między ostatnimi wizytacjami została odnowiona. Budynek wzniesiony z muru pruskiego miał mieszkanie „przyzwoite”, wyposażone w piec i okna w dobrym stanie. Między wizytacjami wzniesiono nowy budynek dla wikariusza, w podobnym stylu z pruskiego muru z piecami i szczelnymi oknami.

Organista i zakrystian nadal mieszkali w oddzielnym domu zawiera-

jącym dwa mieszkania. Organista otrzymywał od miasta Wejherowa co-rocennie 30 florenów i 4 beczki piwa, a od właściciela zamku rzucewskiego 8 korców pszenicy, korzec jęczmienia, korzec grochu, 2 beczki piwa, jedną część (połec) peklowanej wołowiny. Mógł na ziemiach pałacowych wysiewać 2 korce pszenicy, pół korca jęczmienia, 2 korce owsa, korzec grochu strączkowego i 0,25 korca groszku. Nadto ze skarby kościelnej otrzymywał po 3 floreny na kwartał. Zakrystian nadal otrzymywał ze skarby kościelnej 4 floreny na kwartał, a z zamku w Rzucewie 8 korców pszenicy.

Do dóbr materialnych należał również przytułek dla biednych. Archidia- kon J. K. Jugowski nieco dokładniej opisał jego stan. Określił go jako wystar- czająco przestronny jak dla potrzeb parafii wejherowskiej. W tym czasie jed- nak znajdował się on w złym stanie technicznym. Zanotował, iż uważa, że niedługo popadnie w ruinę, dlatego potrzebuje pilnie znacznego remontu. W 1710-1711 r. przebywało w nim 4 biednych, a przeznaczony był dla 6 ubo- gich. Takie było bowiem życzenie nowej fundatorki, Katarzyny Leszczyń- skiej, która ofiarowała i złożyła w kurii gdańskiej tysiąc florenów. Kwota ta 20 lipca 1696 r. została przeniesiona na dobra Jerzego z Bolszewa, spadkobier- cy i właściciela Bolszewa, Gościcina i Orla²⁸. Ówczesny proboszcz Franciszek Walenty Ruten²⁹ przedstawił wizytatorowi wszelkie potrzeby tego zakładu.

Następnie archidiakon J. K. Jugowski udał się do wsi Góra, gdzie zastał ten sam co i dawniej kościół filialny, ale w znacznie gorszym stanie technicz- nym. O zakrystii dowiadujemy się, że była bardzo mała, a z boku głównego ołtarza stała szafa do przechowywania sprzętów liturgicznych. Na trzech oł- tarzach były w tym czasie 3 dobre portatyłe. Sufit i podłoga oraz ławki były w dobrym stanie, ale ściany kościoła odrapane. Na zewnątrz ściany były ła- tane gliną i drewnianymi deszczułkami, które już zbutwiały. Również dach z gontu w wielu miejscach przeciekał. Dzwonnica znów została określona jako dostatecznie wytworna, połączona z kościołem, ale bliska była ruinie. Jej dach z gontu też przeciekał, a wisiały na niej 2 większe dzwony i syg- narek. Kostnica drewniana ustawiona na cmentarzu też miała zniszczony dach, a ogrodzenie zostało wyremontowane i było w dobrym stanie.

Dalej opisał archidiakon majątek proboszcza wejherowskiego, który spra- wował opiekę nad parafią w Górze. Nadal miał on 4 łany pól i 12 łąk (o jedną mniej niż w XVII w.), a także wolny połów ryb w jeziorze. Pozostałe docho- dy pochodziły z dobrowolnych datków za posługi liturgiczne i z dziesięcin ze wsi parafialnych. Dochody te zostały przedstawione w tabeli 11.

Nastąpiły znaczne zmiany. W relacji pojawiły się nazwy nowych miej- scowości, jednej gospody i młyna. Proboszcz ze wsi Góra nadal otrzymy-

²⁸ ADCh. G-26, s. 31-34.

²⁹ Był proboszczem wejherowskim od 1705 do 1734 r. oraz w Redzie, w Świętym Wojciechu, Subkowach i Kłodawie. Por. *Historia Wejherowa...*, s. 90-91.

wał w 1710-1711 r. po 10 korców pszenicy i owsa, z Kniewa po 15 korców jęczmienia i owsa oraz pół garnka masła lub półtora ahtela, a z Kniewa Zamostnego po 2 korce pszenicy i owsa. Gdyby dodać dary z obu części tej wsi okazuje się, iż ofiary z niej znacznie zmalały. Podobnie z Orla proboszcz w 1710-1711 r. otrzymywał tylko po 3 korce pszenicy i owsa. Z Bolszewa otrzymywał też tylko po 3 korce pszenicy i owsa. Dochody z obu tych wsi zmalały o połowę. Natomiast nie zmieniły się dary ze wsi Rybno, nadal wynosiły po 4 korce pszenicy i owsa. W Żelewie były dwa dwory szlacheckie, które razem płaciły 18 groszy rocznie. Nie podano w czasie tej wizytacji informacji o ofiarach ze wsi Petrykowice. Z nowych miejscowości wymieniono Rynkowo leżącego między Rybnem i Warszkowem, z którego proboszcz otrzymywał korzec pszenicy, z Warszkowa po 7 korców pszenicy i owsa, z młyna w tej wsi korzec mąki, z młyna w Gościcinie należącego do pana Schachmana korzec mąki, z młyna w Górze korzec pszenicy, a z nowej gospody pana Janowskiego po pół korca pszenicy i owsa. Z Grabiwina otrzymywał proboszcz 12 groszy dziesięciny i 10 groszy na kołędę.

Tabela 11. Dochody proboszcza wejherowskiego z parafii filialnej w Górze w 1711 i 1766 r.

Miejscowość	1711 r.	1766 r.
Góra	Po 10 korców pszenicy i owsa	12 korców pszenicy i 11 korców owsa
Kniewo	po 15 korców jęczmienia i owsa, pół garnka masła lub 1,5 ahtela	po 15 korców jęczmienia i owsa; karczmarz po 1 korcu pszenicy i owsa
Kniewo Zamostne	po 2 korce pszenicy i owsa	-
Rybno	po 4 korce pszenicy i owsa	po 4 korce pszenicy i owsa
Żelewo	18 groszy	-
Orla	po 3 korce pszenicy i owsa	po 3 korce pszenicy i owsa
Bolszewo	po 3 korce pszenicy i owsa	po 2,5 korce pszenicy i owsa
Młyn w Bolszewie	-	1 korzec mąki
Gospoda w Bolszewie	-	po 0,5 korca pszenicy i owsa
Warszkowo	po 7 korców pszenicy i owsa	po 7 korców pszenicy i owsa
Młyn Warszkowski	1 korzec mąki	1 korzec mąki
Młyn w Gościcinie	1 korzec mąki	-
Młyn Góra	1 korzec pszenicy	-
Nowa gospoda Janowskiego	po 0,5 korca pszenicy i owsa	-
Rynkowo	1 korzec pszenicy	1 korzec pszenicy
Grabiwino	22 grosze	-
Gospoda miejska	-	po 0,5 korca pszenicy i owsa
Razem	31,5 korca pszenicy, 44,5 korca owsa, 15 korców jęczmienia, pół garnka masła lub 1,5 ahtela, 2 korce mąki i 40 groszy	26 korców pszenicy; 43 korce owsa; 15 korców jęczmienia; 2 korce mąki
Razem według relacji wizytatora	-	33,5 korca pszenicy, 15 korców jęczmienia i 46,5 korców owsa

Zapewne z tego powodu, że w Górze nie mieszkał żaden duszpasterz, zabudowania parafialne gospodarcze i dom parafialny znajdowały się w czasie wizytacji J. K. Jugowskiego w ruinie. Nadal przy nich leżały 3 ogrody na uprawianie warzyw.

Budynek szkolny znajdował się również w ruinie, choć zamieszkiwał w nim nauczyciel, który uczył w tym czasie tylko 5 chłopców. Otrzymywał on jako wynagrodzenie za swoją pracę tylko 6 florenów rocznie ze skarboxy kościelnej, a od parafian po 0,25 korca pszenicy³⁰.

Wizytacja archidiaconatu pomorskiego w 1728 r. została przeprowadzona przez Józefa Ignacego Narzymskiego, archidiacona pomorskiego. Zachowała się relacja redakcyjna sporządzona prawdopodobnie z luźnych karetek, która dla dekanatu puckiego zawiera niepełny opis przebiegu wizytacji. Zachowała się tylko relacja z Wejherowa, a dekrety powizytacyjne dla parafii w Wejherowie, Redzie, Oksywiu, wspólny dekret dla kościołów w Łebczu, Swarzewie i Strzelnie, a ostatni dla parafii Mechowo³¹.

Relacja ta nie wnosi nic nowego na temat dochodów parafii w Wejherowie, nie wspomina się o parafii w Górze. Za majątek kościoła podał archidiacon Narzyński 3 domy czynszowe, chylące się ku upadkowi, z których roczny czynsz w kwocie 33 florenów otrzymywali wityrkusi do zasilania kasy kościelnej.

Dochody proboszcza były nadal skromne. Tym razem zapisano, że otrzymuje on 40 florenów rocznie z majątku Pętkowice i z posiadłości Nаницe. Nadto mógł uprawiać 3 morgi ziemi, ogród warzywny i korzystać z łąki. Miasto Wejherowo nie płaciło dziesięciny, a jedynie cokolwiek jako podatek noworoczny.

Dusz katolickich podległych proboszczowi było 600 (nie wiemy czy razem z parafią filialną w Górze). Nie zmienił się stan zabudowań parafialnych. Nawet w przytułku przebywało, tak jak poprzednio, 4 zamiast 6 ubogich, a jego stan techniczny nie został poprawiony³².

W dekrecie powizytacyjnym Narzyński nie miał uwag do stanu materialnego i pobierania ofiar od parafian. Zachęcał jedynie, aby proboszcz, którym był Franciszek Ruthen, nie był wybuchowy w stosunku do parafian i wityrkusów opiekujących się kasami kościelnymi³³.

Na następną wizytację czekała parafia w Wejherowie i Górze do 1766 r. Przybył wtedy Bazyli Złocki, archidiacon pomorski. Wejherowo nawiedził

³⁰ Tamże, G-26, s. 34-36.

³¹ Tamże, G-40, s. 1-3.

³² Tamże, G-40, s. 6-8.

³³ Tamże, G-40, s. 17.

6 lutego. Wizytacja ta była ostatnią w okresie staropolskim. Zbliżały się rozbiory i prześladowanie Kościoła katolickiego w zaborze pruskim.

Na dobra materialne parafii wejherowskiej składała się przede wszystkim świątynia parafialna pw. Świętej Trójcy. Została ona odbudowana i wyposażona w nowe rokokowe wnętrze w 1729 r. i ponownie odnowiona w latach 1754-1755, na koszt nowego właściciela miasta Piotra Jerzego Przebendowskiego. W archiwum parafialnym wizytator nie zastał żadnych relacji na temat odbudowy i remontu świątyni. Najważniejsze było to, że w tak krótkim czasie od czasu remontu, nikt nie pamiętał i nie umiał odpowiedzieć Złockiemu, czy kościół ten po ukończeniu prac budowlanych był na nowo poświęcony.

Prawo patronatu nad świątynią i parafią w 1766 r. dzierżyła pani Urszula z Potockich Przebendowska i jej syn Ignacy Przebendowski, kapitan pułki i mirachowski. Oni byli też w tym czasie głównymi fundatorami majątku kościelnego i dobroczyńcami wspólnoty parafialnej.

Świątynia ta znów miała 3 ołtarze, główny ku czci Świętej Trójcy wykonany został z marmuru i jeszcze nie był poświęcony. Boczne dedykowane były Najświętszej Marii Pannie i św. Annie. Kościół nie zawierał cudownych obrazów ani figur. Dawny jego wygląd został urozmaicony przez dobudowanie kaplicy murowanej.

Przed ołtarzem głównym wisiała wieczna lampa, która nie zawsze płonęła, bo nie wystarczyło ofiar na podtrzymanie płomienia. Krzyż rozciągał się na środku kościoła pod sufitem. Organy były nowe³⁴. Fundatorem rokokowego wnętrza był Piotr Jerzy Przebendowski, wojewoda malborski i nowy właściciel miasta³⁵.

Do budowli tej przeniesiono chrzcielnicę ze starego kościoła, nie uszkodzoną, w której woda chrzcielna była przechowywana w misie miedzianej. Przykryta była nakrywą okrągłą, drewnianą, zamykaną podłużną sztabą przechodzącą przez środek i zamykaną wiszącą zasuwą, która z kolei była zamykana na kłódkę, do której klucz przechowywany był razem z kluczem do tabernakulum. Chrzcielnica ta była okryta czystym suknem. W kościele stał jeden konfesjonał ustawiony pod chórem. Ławki nowe były ustawione w dwóch rzędach po 10, dodatkowo dwie stały na chórze i również dwie pod chórem. W prezbiterium, po obu jego stronach, ustawiono po jednej ławce dla osób zasłużonych dla parafii. Natomiast na dziedzińcu, dla oczekujących na otwarcie świątyni, stały również 2 ławy.

Ambona była przeniesiona ze starego kościoła i była w złym stanie.

Kościół miał murowane solidne fundamenty, ściany murowane i otynkowane. Od wewnątrz pobielone na biało gipsem, a na zewnątrz pomalowane

³⁴ Tamże, G-63A, s. 13-16.

³⁵ *Historia Wejherowa...*, s. 65

wane na czerwono. Okien było 14, rozmieszczonych proporcjonalnie. Sklepienia murowane znajdowały się tylko nad prezbiterium i zakrystią. Posadzka została wyłożona kamiennymi płytami, ale nie pod ławkami i nie było ich między ławkami, a ścianami.

Wejścia do niego były dwa większe, a mniejsze od strony cmentarza. Były dwa dziedzińce, jeden dla biednych, drugi dla kobiet oczekujących wprowadzenia do świątyni po porodzie w ceremonii wyvodu.

Na dzwonnicy przylegającej do świątyni wisały 3 dzwony, jeden większy i dwa mniejsze. Wieżyczka z zwieszonym sygnarkiem została wykonana na dzwonnicy. Na niej zawieszono również zegar wybijający godziny.

Na dobra parafialne składał się również cmentarz ogrodzony solidnym murem. Na nim wzniesiono zapewne nową kostnicę przylegającą do muru cmentarza. Została ona pokryta wypalaną dachówką.

Plebania została na nowo wzniesiona według Złockiego w 1759 r. z muru pruskiego i już po 7 latach domagała się naprawy. Było w niej jedno palenisko z murowanym sklepieniem. Parafia posiadała również domek dla wikariusza z własnym paleniskiem. Oddzielnie stał dom dla organisty i zakrystiana. Każdy z nich miał własne mieszkanie z paleniskiem w pomieszczeniu z murowanym sklepieniem. Dom ten domagał się pilnego remontu.

Parafia posiadała stare zabudowania gospodarcze, czyli stajnię i oborę, które były kryte słomą (w 1702 r. podano, że były kryte dachówką). Stajnia była przeznaczona dla 4 koni i wymagała naprawy. Spiżarnia kryta słomą była mała. Naprzeciw domu parafialnego stał domek z piecem do pieczenia chleba i do ważenia piwa. W jego górnej części znajdował się spichlerz do składania i przechowywania zboża.

Do budynków tych przylegał sad i ogród warzywny. W obrębie granic miasta parafia pozyskała dwa ogrody. Pierwszy nazywany był Ogrodem Błotnym, a drugi Ogrodem Piaszczystym. Ponad to archidiakon Złocki zanotował, że proboszcz posiadał nadal pola orne o powierzchni tylko 3 morgów ziemi ornej. Do tych gruntów należała jeszcze łąka, leżąca w obrębie wsi Śmiechowo, z której zbierane były 4 wozy siana rocznie. Obok niej było pole obsiewane przez 1,5 korca pszenicy przez dwa lata. W trzecim roku leżało ono odłogiem. Proboszcz mógł korzystać z pastwiska miejskiego i wypasać na nim swoją trzodę. Z lasu miejskiego i z lasów fundatorów miał prawo zbierać drewno opałowe, czyli spady. Parafia nie miała stawów, młyna, gospody, gołębnika i uli pszczelich.

Dochody kościoła pochodziły z wynajmu 3 domów czynszowych, wymienianych w poprzednich wizytacjach, które zawsze domagały się remontu. Mimo to przynosiły pewne dochody. W 1766 r. były one znacznie wyższe niż na początku wieku i wynosiły 65 florenów rocznie. Znajdowało się

w nich 5 normalnych mieszkań i 6 bardzo małe. Ich mieszkańcy musieli uprawiać kościelny ogród warzywny.

Kasę kościelną zasilaly także jałmużny zbierane w czasie kazań i ofiary za pogrzeby, które były wrzucane do skarboxy kościelnej, solidnie zamkniętej na 3 różne klucze przechowywane przez różne osoby. Jeden klucz posiadał proboszcz, a dwa pozostałe wityrkusi, którzy prawdopodobnie w czasie wizytacji zostali na nowo wyznaczeni i przed podjęciem swojego urzędu złożyli przysięgę wiernego i uczciwego zarządzania kasą kościelną. Skarboxa stała w zakrystii.

B. Złocki przytoczył takse jaką stosowano za posługi duszpasterskie w parafii. Do kasy parafialnej od pogrzebów w 1766 r. wpłacano: 10 groszy za bicie w dzwony, 15 groszy od miejsca na cmentarzu, 1 floren od wypożyczenia sukna, którym okrywano trumnę ustawioną na katafalku w czasie ceremonii pogrzebowych, 3 grosze od udostępnienia noszy parafialnych³⁶. Opłaty te są znacznie niższe od wymienianych w taksie maksymalnej ustalonej dla archidiakonatu pomorskiego³⁷.

Mieszkańcy wsi należących do parafii nadal płacili dziesięcinę. Ze wsi Nanice probostwo otrzymywało po 7 korców pszenicy i jakiegoś innego zboża, zapewne owsa. Dzierżawca wsi Śmiechowo płacił po 2 korce pszenicy, żyta i jęczmienia. Ze wsi Pętkowice proboszcz otrzymywał po 2 korce pszenicy, jęczmienia i żyta. Z gospody miejskiej tam położonej płacono połowę korca pszenicy i połowę korca owsa. Podobnie z gospody położonej w Bolszewie otrzymywał po połowie korca pszenicy i owsa. Jak z tego wynika, dochody w naturze proboszcza z parafii w Wejherowie były bardzo małe, dlatego wizytator przypomniał, że fundator parafii Jakub Wejher uposażył ją na dobrach rzucewskich, z których proboszczowi należało się 400 florenów rocznie, ale w archiwum parafialnym nie znaleziono na ten temat żadnych dokumentów. Można jednak przypuszczać, że w końcu okresu staropolskiego była wypłacana ta kwota; nowi właściciele Wejherowa i Rzucewa respektowali decyzje Wejherów.

Jako inwentarz żywy wyliczono w czasie wizytacji B. Złockiego, że parafia posiadała 1 krowę starą, liczącą 15 lat, jałówkę 2 letnią, 3 świny w drugim roku życia.

Jako inwentarz materialny ruchomy wyliczono pług, wóz drewniany z dwiema podartymi i starymi śłami, dwa naczynia do ważenia piwa, dwie półbeczki. W izbie na plebani stał stół, łóżko, dwie ławy, a przy piecu trzecia. W drugiej izbie naprzeciw pieca stał tylko stół. W trzeciej izbie stał też stół, dwie ławy i łóżko. Izba czeladna była wyposażona w jeden stół

³⁶ ADCh, G-63A, s. 16-22.

³⁷ Z. Kropidłowski, *Taksa za posługi duszpasterskie...*, s. 54-73.

mały, jedną małą ławę, dwie szafy, jedną dużą, drugą mniejszą, które zostały przyniesione na plebanię ze starego kościoła. Wizytator zaznaczył więc w protokole, że należą one do wyposażenia świątyni parafialnej.

Archidiakon B. Złocki podał dwie informacje o gospodarce rolnej proboszcza w tym okresie. A mianowicie, że na 3 morgi ziemi ornej wysiewa się na zimę i na lato 6 korców zboża, z tego 4 korce jęczmienia na ziemiach gorszych piaszczystych, a 2 korce pszenicy na gruntach lepszych. Były jeszcze jakieś inne zasiewy, bo w końcu relacji z wizytacji zanotował, że na zasiewy ozime proboszcz przeznacza rocznie 4 korce żyta, 4 korce jęczmienia i 6 korców owsa.

Wizytator wymienił również dochody proboszcza za usługi duszpasterskie. Generalnie były one znacznie niższe niż podawano w taksie dla archidiakonatu pomorskiego i wyższe niż w sąsiednich parafiach. Proboszcz za chrzest dziecka urodzonego w rodzinie mieszczańskiej pobierał 18 groszy. Natomiast za chrzest we wsi Nanice i Śmiechowo po 12 groszy. Jakąś ofiarę pobierał od wprowadzenia matki do świątyni po urodzeniu dziecka. Za asystowanie przy ślubie należało dać proboszczowi 3 floreny, a za zapowiedzi 18 groszy. Za poprowadzenie pogrzebu człowieka dorosłego otrzymywał 1 floren i 15 groszy, za pogrzeb dziecka 1 floren i 7,5 grosza.

W ciągu roku 1765 w kościele parafialnym w Wejherowie zostało ochrzczonych 56 dzieci. Ponieważ nie podano ile z nich było z miasta a ile ze wsi, można powiedzieć, że dochód proboszcza z powodu udzielania chrztu nie był większy niż 1008 groszy (16 florenów 48 groszy). Można natomiast obliczyć dochód z powodu zaręczyn i ślubów, ponieważ było ich 15, co dawało kwotę 1272 groszy (21 florenów i 12 groszy). Również trudno jest ustalić dochody za prowadzenie pogrzebów, bo nie wiemy ile wśród 32 zmarłych było dzieci. Gdyby ich nie było wcale, maksymalne dochody z tego powodu wyniosłyby 32 floreny i 480 groszy (razem 40 florenów).

Proboszczowi należała się również ofiara z racji kolędy, która według relacji wizytatora, nie była równa każdego roku i wynosiła od 30-40 florenów od mieszkańców miasta. We wsiach parafialnych proboszcz wejherowski pobierał kolędę od gburów w wysokości po 9 groszy, a od zagrodników po 6 groszy. W sumie z kolędy proboszcz otrzymywał nie więcej niż 70 florenów.

B. Złocki podkreślił przy tym, że ówczesny administrator parafii nie muszał od parafian większy ofiar niż te ustalone zwykłą taksą parafialną.

W 1766 r. na terenie parafii wejherowskiej (nie licząc parafii filialnej w Górze) zamieszkiwało 322 mężczyzn, 286 kobiet oraz 227 chłopców i 340 dziewczynek, czyli razem parafia liczyła 1177 dusz. Do liczby tej należy zaliczyć również luteran, kalwinów i żydów. Luteranie mieszkali głównie w Wejherowie, a w parafii filialnej w Bolszewie. Wizytator zanotował, że mają oni swoich kaznodziejów utrzymywanych przez szlachtę, głównie

zamieszkałą w Bolszewie. W ciągu piętnastu lat, czyli od 1741 r. do czasu tej wizytacji nawróciło się na wiarę katolicką 75 luteran i 2 kalwinów. Luteranie mieli w mieście własny cmentarz, wydzielony z cmentarza katolickiego. Za chrzty, śluby i pogrzeby, stosownie do tego jak to było w zwyczaju, musieli odprowadzać proboszczowi wyznaczone i podane wyżej ofiary, tak jak katolicy. W parafii mieszkało również 36 dorosłych żydów i 38 dzieci żydowskie. Mieli oni mały dom modlitw i szkołę. Na terenie parafii wejherowskiej nie mieszkali wtedy prawosławni i grekokatolicy.

Nastąpiły zamiany w uposażeniu przytułka. Zarządcami jego kasy byli Józef Tenz i Amadeusz Piechowski, którzy raz w roku zdawali relację ze jej stanu proboszczowi w obecności burmistrza i innych obywateli. Zakład ten miał nadal 60 florenów rocznie ze sumy głównej 1 tysiąca florenów ulokowanej w dobrach Bolszewo oraz dochód 61 florenów z kwoty 1150 florenów ulokowanej w Radzie Miasta Pucka. W przytułku wydzielono jedną sypialnię na wynajmowanie, której czynsz roczny wynosił 10 florenów. Sami pensjonariusze zabiegali o jałmużnę w mieście oraz uprawiali na swoje potrzeby ogród sąsiadujący z Ogrodem Błotnym proboszcza. Z funduszy tych (131 florenów) wityrkusi zaopatrywali ubogich w potrzebne rzeczy. Wyżebnaną jałmużną ubodzy dzielili się między sobą.

Do szkoły uczęszczało 70 uczniów, których kształcił nauczyciel. Nadal nie było dla niego mieszkania w dobrach parafialnych.

Warto tutaj dodać, że w czasie wizytacji rektorem kościoła, który przyjął wizytatora, był Gotfryd Makowski, mający 46 lat. Pochodził on z Gdańska, urodził się w Szkotach. Studia seminaryjne trwające 1 rok i kilka miesięcy ukończył w 1746 r.

Parafia w tym czasie nie posiadała wikariusza i miała skromną obsadę służby kościelnej³⁸. To zapewne zmuszało proboszcza do angażowania duszpasterzy do pomocy w kościele filialnym w Górze.

Archidiakon B. Złocki określił ten kościół jako drewniany, popadający w ruinę, głównie z powodu nieszczęsnego dachu, najbardziej podziurawionego nad dzwonnicy. Zapisał on w czasie swojej wizytacji nieco nowych informacji o dobrach materialnych tej parafii. W kościele znajdował się nadal ołtarz główny, opisany jako pozłacany, przyozdobiony starą rzeźbą Najświętszej Marii Panny. Tabernakulum drewniane, ale mocne, wzbogacone malowidłami i rzeźbami, ustawione było na mense tego samego ołtarza. Zamknięcie stanowiła żelazna zasuwa. Nie zawsze płonąła wieczna lampka z powodu mały ofiar, które nie wystarczały na oliwę lub wosk.

Boczne ołtarze stały po obu stronach świątyni, w połowie jej długości. Po stronie Ewangelii znajdował się ołtarz pw. św. Mateusza Apostoła, a po

³⁸ ADCh, G-63A, s. 13-23.

stronie lekcji pw. Trzech Króli. Były one skromnie przyozdobione, bo tylko malowane kolorowymi farbami. Po stronie Ewangelii została dobudowana z drewna mała kaplica, która miała jedno małe okno, dobrze zamykane.

Chrzcielnica była zapewne ta sam, wykonana z drewna, zawierała miedzianą misę przykrywaną drewnianą nakrywą, zamykaną przez żelazną sztabę, do której była przymocowana zasuwa zamykana kłódką.

W kościele stał jeden konfesjonał, 14 ław w dobrym stanie, również dobre były okna. Fundament świątyni i ściany próchniały z powodu starości i wilgoci. Posadzka między ławkami była wyłożona ciosanymi drągami, a pod ławkami była tylko ziemia piaszczysta. Wejścia do niej były dwa, główne i pod dzwonicą. Przed nią był dziedziniec dla ubogich z wzniesionym zadaszeniem, któremu groziło zawalenie, choć wykonane było z drągów i pokryte gontem dębowym.

Dzwonnica była jeszcze wysoka, pokryta mocno przeciekającym gontem. Wisały na niej nadal 3 dzwony. B. Złocki podał nowe wiadomości na ich temat. Największy poświęcony był św. Stefanowi, średni św. Janowi, ale był zniszczony. O wezwaniu najmniejszego wizytator milczał.

Cmentarz nadal był otoczony dragami, ale na nim stała już nowa kostnica, którą przyozdobiono krzyżem z figurą Chrystusa.

W archiwum parafialnym nie było dokumentów na temat kościoła i dzwonów. Księgi metrykalne były prowadzone niezbyt dokładnie. Przechowywano je na probostwie. W dekrete powizytacyjnym Złocki nakazał, aby dni narodzin w księgach metrykalnych *nie były zanedbywane w zapisywaniu*. Nie przetrwały one do naszych czasów.

Dochody kościoła nadal pochodziły jedynie z ofiar zbieranych na tacę w czasie kazań i z małych datków. Za posługi liturgiczne na cele świątyni składano za pogrzeb katolika i luteranina po 1 florenie. Jeśli ktoś miał być pochowany w kościele, rodzina musiała zapłacić za miejsce 3 floreny. Ofiary te były wrzucane do skarbony kościelnej, nad którą opiekę mieli zaprzysiężeni dwaj wityrkusi oraz proboszcz. Każdy z nich miał inny, własny klucz.

Do parafii w Górze według archidiakona Złockiego należały wsie: Góra, Zelewo, Kniewo, Rybno, Grabowo, Warszkowo, Bolszewo, Orla oraz młyny Rynkowo, młyn Warszkowskiego, młyn i gospoda pana Janowicza i warsztat ceglany pani Massau.

Trzeba zauważyć, że po raz drugi jest wymienione Bolszewo. B. Złocki z wizytacji Szembeka z 1702 r. przytoczył informację o tym, że we wsi tej był niegdyś kościół katolicki, jako filialny kościoła goreńskiego. Został on już znacznie wcześniej doszczętnie zburzony, a na jego miejsce została wzniesiona świątynia luterska. Umieszczono w niej dawne wyposażenie kościoła katolickiego. Przypomniat również kaplicę w Kniewie, ale

dodał, że w czasie jego wizytacji, czyli w 1766 r. wieś tę zamieszkiwali tylko luteranie.

Dom parafialny, określony tutaj jako dom rektora kościoła, według Złockiego, był bardzo stary. Znajdowało się w nim bardzo małe palenisko kryte słomą, częściowo niedawno naprawione, lecz całość nadal wymagała remontu. W domu tym schronienie znajdował kapłan dojeżdżający na odprawianie niedzielnych nabożeństw, choć był on wynajmowany. Do zabudowań kościelnych należała obora i śpiżarnia, które wymagały naprawy. Nie było spichlerza. Przy zabudowaniach tych leżał sad i ogród warzywny.

Do dóbr parafialnych należał również dom organisty, wzniesiony kilka lat przed wizytacją archidiakona Złockiego. Został pokryty słomą. Dla jego dobra wzniesiono również spiżarnię, też krytą słomą. W kompleksie zabudowań nie było gołębnika i uli pszczelich.

Opiekun parafii w Górze, proboszcz wejherowski nadal mógł korzystać z uprawy 4 łanów ziemi ornej i z łąk znajdujących się między łąkami wieśniaków. Nazwy ich uległy przez lata zmianie. Na kilka lat przed I rozbiorem Rzeczypospolitej były następujące: *Popowka, Marchlewka, Kępiole, Okole, Wielka Kępiasta, Włoszka, Prętek, Rogatka Rowowa, Pankowskie Okoła, Kopanka, Gościonka, Brzeżńska, Mała Kopanka*. Drewna na opał mógł proboszcz zbierać z lasów, w których były w tym czasie głównie zarośla. Nadal miał prawo połowu ryb. Jednak dom plebański wraz ze wszystkimi polami, łąkami i ogrodami został w tym czasie wynajęty zacnemu Emanuelowi Półtorak, który wypłacał proboszczowi za dzierżawę co roku na św. Marcina 70 florenów.

Proboszcz wejherowski otrzymywał też dziesięcinę ze wsi należących do parafii w Górze, którą zestawiono w tabeli 11. Ze wsi Góra otrzymywał od gburów po 5,5 korca pszenicy i owsa, od szlachty również 5,5 korca pszenicy i owsa oraz od rybaka 1 korzec pszenicy. Ze wsi Kniewo otrzymywał po 15 korców jęczmienia i owsa. Sołtys i karczmarz dostarczali także po 1 korcu pszenicy i owsa. Ze wsi Rybno ofiarowano po 4 korce pszenicy i owsa, z Prinkowskiego Pustkowie 1 korzec pszenicy, ze wsi Warszkowo po 7 korców pszenicy i owsa, z Orla po 3 korce pszenicy i owsa. Z młyna bolszewskiego i młyna warszkowskiego po korcu mąki, z gospody bolszewskiej otrzymywał proboszcz po 0,5 korca pszenicy i owsa. Również gospoda Miasta Wejherowa płaciła po połowie korca pszenicy i owsa. W sumie daje to 26 korców pszenicy, 43 korce owsa, 15 korców jęczmienia i 2 korce mąki.

Natomiast w protokole powizytacyjnym znajdujemy obliczenie wizytatora, który podał, że dochody proboszcza wejherowskiego z parafii filialnej w Górze wynosiły w tym czasie rocznie 33,5 korców pszenicy, 15 korców jęczmienia i 46,5 korców owsa. Archidiakon Złocki dodał także, że pro-

boszcz nie otrzymywał w tym czasie dziesięciny w gotówce, nie było też żadnych fundacji i legatów.

Wyposażenie plebanii stanowił tylko jeden stół, ustawiony w pomieszczeniu w którym znajdował się piec.

Proboszcz w ramach posługi *iura stolae* pobierał za wydawanie parafianom karteczek do spowiedzi wielkanocnej 9 florenów, kołęda z parafii przynosiła 35 florenów i 10 groszy rocznie. Od pogrzebu dorosłego pobierał 1 florena, a od pogrzebu dziecka 12 albo 18 groszy. Od luteran pobierał tyle samo. W ciągu roku w kościele goreńskim ochrzczono 26 dzieci, ogłoszono 2 zapowiedzi i udzielono 2 ślubów, odbyło się 8 pogrzebów. Maksymalnie (bo nie wiemy ile wśród zmarłych było dzieci) dochód proboszcza mógł wynosić za posługi *iura stolae* w 1765 r. 122 floreny 10 groszy³⁹.

Brak pełnych danych nie pozwala sporządzić zestawienia dóbr i dochodów parafii w Wejherowie i parafii filialnej w Górze w końcu omawianego okresu. Trudno jest jednoznacznie ustalić również dochody duchowieństwa zatrudnionego w parafii, czyli proboszcza i wikariusza lub kapłana wynajętego z klasztoru reformatów wejherowskich. Liczba parafian: katolików, protestantów i żydów wynosiła wtedy około 1200 osób. W końcu okresu staropolskiego była to druga co do wielkości wspólnota parafialna w dekanacie puckim i dochody za posługi duszpasterskie były podstawą utrzymania duchownych, którzy nie byli z nich zadowoleni i poszukiwali innych źródeł utrzymania, czyli kumulowali beneficja i prebendy.

³⁹ Tamże, G-63A, s. 23-27.